Nr 256. Kraków, Niedziela 8 Listopada 1903. Rok XXII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Klińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*
Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poszt. Kasy oszczęd. 857.484.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowa:** administracya „Nowej Reformy“ — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hepcesa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumerato i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. —
W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersze drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum.
Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Po Sejmie.

III.

W krótkim przeglądzie spraw ubiegłej sesyi sejmowej wspomnieliśmy o niektórych ważniejszych przedmiotach obrad z dziedziny s z k o l n i c t w a. — Nie wymieniliśmy między niemi sprawy założenia gimnazyum ruskiego w Stanisławowie. Uczyniliśmy tak z powodu, że kwestyi tej posłowie ruscy od samego początku odjęli znamię sprawy szkolnej, a nadali jej cechę p o l i t y c z n ą w pełnem znaczeniu tego wyrazu. Zamierzając dzisiaj kilkoma politycznej natury uwagami zakończyć nasz posejmowy przegląd, nie możemy tutaj właśnie pominąć rozterki sejmowej, wywołanej wnioskiem Barwińskiego o założenie nowego gimnazyum ruskiego. Rusini już w roku 1901 z wniosku tego uczynili postulat polityczny. Niezałatwienie tego wniosku przez Sejm posłużyło wtedy za powód do secesyi posłów ruskich pod koniec sześcioletniego okresu sejmowego. Wystąpił zaraz potem ton ostrzejszy i najostrzejszy zarówno w prasie ruskiej bez różnicy odcieni, jak i na wszelakich zgromadzeniach, wiecach, soborczykach. Nastąpiło tak gwałtowne podżeganie wśród ludności ruskiej przeciw Polakom i wszystkiemu, co polskie, jakiego dawno w kraju naszym nie pamiętamy. Nastąpiła secesya studentów ruskich z uniwersytetu lwowskiego, nieuzasadniona, nierozsądna, dla Rusinów samych szkodliwa, wybornie jednak służąca jako środek fermentacyjny. Nastąpiła w r. 1902 organizacya strejków rolnych, z wyraźnie przyznanym celem politycznym, zmuszenia polskich właścicieli, żeby się wynosili za San. A w całej tej propagandzie nienawiści zawsze wybitną rolę odgrywała sprawa gimnazyum ruskiego w Stanisławowie, jako motyw do zaostrzenia walki. Widoczne było, że wszystko to jest niczem innem, jak tylko presyą, wywieraną na społeczeństwo polskie i jego w Sejmie reprezentantów. A równocześnie spróbowano presyi z góry — i rząd dra Koerbera, będący zawsze w tem położeniu, że mu nawet na kilku głosach najmniejszego w parlamencie klubiku zależy, dał się tu użyć za narzędzie tej presyi, wyprzedzając uchwałę Sejmu przez wstawienie do budżetu państwa kwoty na gimnazyum ruskie w Stanisławowie.

Ten ostatni fakt był dla większości polskiej w Sejmie decydujący. Zastrzec się ona musiała przeciw temu, żeby wbrew krajowej ustawie o języku wykładowym, rząd cośkolwiek w tej sprawie zarządzał, póki Sejm woli swej nie objawi. Zastrzec się rezolucyą — a mimo to zrobić to, czego rząd sobie życzy, byłoby i śmieszne i niepolityczne, przeczyłoby jedno drugiemu. I głównie dlatego nawet posłowie tacy, którzy poprzednio byli za uwzględnieniem wniosku ruskiego, ustąpili i przyłączyli się do przeciwników tego wniosku, zwłaszcza, gdy przybył jeszcze jeden fakt presyi, tym razem znowu z dołu, w niegodnej, brzydkiej, brutalnej manifestacyi studentów przeciw rektorowi uniwersytetu. Uchwała przeciwna nowemu ruskiemu gimnazyum stała się więc aktem politycznym tak samo, jak na politycznem stanowisku cała sprawa odrazu przez Rusinów postawiona była. Sejm tym aktem zastrzegł swoją samodzielność wobec presyi rządowej, zastrzegł się przeciw temu, żeby ktokolwiek w jego imieniu jakiekolwiek przyjmował zobowiązania.

Ustąpienie skutkiem tego posłów ruskich z Sejmu i złożenie przez nich mandatów, jest niezawodnie epizodem przykrym, bo znajdą się poza krajem tacy, którzy go będą przeciw nam wyzyskiwać. Ale złagodzone to jest okolicznością, że nie wszyscy posłowie ruscy z Sejmu wystąpili — zostało trzech jeszcze, którym przecież nikt nie zaprzeczy, że są szczerymi Rusinami. A jakie będą skutki tej secesyi? Następstwem będzie tylko silna agitacya przy uzupełniających wyborach w 10 opuszczonych okręgach, przyczem nawet nie można być pewnym, że ustępujący będą ponownie wybrani, a nawet, że ze wszystkich tych okręgów wyjdą Rusini. O ile wiemy — dwa okręgi są dla nich bardzo niepewne.

Sprawa gimnazyum ruskiego była rodzajem gromozwodu dla innych spraw politycznych w tegorocznym Sejmie. Zabsorbowała ona umysły tak, że silny bardzo wśród posłów prąd opozycyjny przeciw rządowi i przeciw rządowej polityce Koła polskiego — nie znalazł wyrazu na zewnątrz. Koło sejmowe uchwaliło przed rokiem, że na początku każdej sesyi sejmowej ma się odbyć posiedzenie Koła, celem narady nad stosunkiem kraju do rządu, nad polityką Koła wiedeńskiego. Posiedzenie odbyło się, ale wyłącznie dla sprawy gimnazyum ruskiego. Uchwała zeszłoroczna poszła w zapomnienie, o polityce wiedeńskiej nie było mowy. Przypomniano sobie sprawę pod koniec sesyi w klubie autonomistów. Miano żądać zwołania Koła, gotowano się do dyskusyi, ale rzecz nie przyszła do skutku z dwóch powodów. Pierwszym był wyjazd „regimentarza“ Jaworskiego. Można było wprawdzie mimo to zwołać Koło; wszak pod nieobecność prezesa uczynić to może jego zastępca. Gdy jednak przedmiotem obrad miała być polityka Koła i jego postępowanie, a więc w znacznej mierze i działalność prezesa Jaworskiego, przeto powstały skrupuły, czy można pod nieobecność jego prowadzić dyskusyę, która byłaby krytyką jego działalności, skoro on w dyskusyi tej nie brałby udziału i nie mógłby się bronić. Były też przeciwne zwołaniu Koła inne stronnictwa prawicy, i to był drugi powód niezwołania, bo klub autonomistów czuje się zawsze solidarnym z unią konserwatywną i poddaje się większości jej komisyi parlamentarnej. Ustąpili więc autonomiści nie po raz pierwszy, a z pewnością i nie po raz ostatni.

Stronnictwo demokratyczne polskie nie brało w tem udziału i stało na uboczu. Gdyby posiedzenie koła miało na celu samą tylko dyskusyę, bez powzięcia uchwał, — nie byłoby to bez korzyści. Większość koła wiedeńskiego wraz z jego komisyą parlamentarną i z prezydyum, byłaby usłyszała nie jedno, coby może użytecznem było dla niej „memento“. — Ale z chwilą, gdy po takiej dyskusyi miałaby zapaść uchwała, rzecz stawała się niebezpieczną. Koło sejmowe zawsze w swoich rezolucyach tego rodzaju kieruje się względem na „powagę“ Koła wiedeńskiego, której przecież naruszać i zachwiewać nie można. — Zawsze więc rzecz się kończy silniejszym, czy słabszym wyrazem zaufania do Koła wiedeńskiego i jego kierowników, i takby się też było stało i w tym roku. A to zaufanie mogłoby być podane na takim sosie, że i rząd wiedeński byłby sobie z tego analogiczną wyprowadził konsekwencyę. Kto więc stara się o zwołanie Koła wiedeńskiego w celach opozycyjnych, wywołuje skutek wręcz przeciwny, bo wywołuje uchwałę, która jest wszystkiem innem, tylko nie opozycyjną. I dlatego stronnictwo demokratyczne nie starało się o zwołanie Koła, nie chcąc brać na siebie odpowiedzialności za uchwały, jakieby na niem zapadły. Natomiast uchwaliło ono znaną rezolucyę, którą pod koniec Sejmu w ogólnej rozprawie budżetowej uzasadniał i wyjaśniał wyznaczony do tego mowca tego stronnictwa. Na razie jest ta rezolucya tylko manifestacyą polityczną stronnictwa, jest wskazówką dla posłów tego obozu, w jakim kierunku mają podążać, jest zobowiązaniem do dalszej pracy nad szczegółowem określeniem pełnego samorządu, ażeby w danej chwili, — wśród sprzyjających warunków, sprawę tę uczynić przedmiotem aktualnej polityki. Na początek — dobre i to.

Polityczne poniekąd znaczenie miała kwestya, czy Sejm ma być z a m k n i ę t y, c z y o d r o c z o n y. Sejm nie był o to pytany, Koła decydujące oświadczyły się za zamknięciem. Nie należy kwestyi tej stawiać zasadniczo. — Skoro przełamano raz zasadniczy opór wiedeński przeciw odraczaniu, gdyż sesya we wtorek zamknięta, zaczęła się 28 grudnia 1901 — była dotąd odraczana, to obecnie idzie już tylko o kwestyę użyteczności, więc o zdecydowanie w każdym wypadku, czy zamykać, czy odraczać? Odraczanie jest dobre po sesyi krótkiej i takiej, która zostawiła szereg spraw ważniejszych przygotowanych a nie załatwionych. Sesya tegoroczna należała do dłuższych, a prócz szeregu petycyj przeważnie w sprawach osobistych, nie zostawiła po sobie większego inwentarza. Nie stało się więc żadne nieszczęście, że ją zamknięto. Przestanie się wlec za Sejmem szereg niezałatwionych drobiazgów, któreby w roku przyszłym niepotrzebnie czas zabierały.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Lwów, 6 listopada.

(„Diło“ przeciw waszemu korespondentowi. — Znamienne podejrzenie. — Jak w tem oświetleniu wygląda lud ruski. — Poseł Mikoła, jako wzór uświadomienia Rusi.)

Nie nadużywam w piśmie waszem miejsca dla polemiki. Jeżeli jednak dzisiaj wyjątkowo proszę o zamieszczenie paru słów odpowiedzi „Diłu“, to czynię to z uwagi, iż organ partyi ukraińskiej, uderzając na mnie (a także na p. Kołaknwskiego, którego ze mną identyfikują) za ostatnią korespondencyę w „Nowej Reformie“, dotknął sprawy zasadniczej, o której wato pomówić publicznie. Doniosłem w „inkryminowanej“ korespondencyi, — a to na podstawie protokółu kancelaryi sejmowej, — że w ostatnich dniach trwania Sejmu wpłynęła pewna liczba próśb, podpisanych przez włościan ruskich, a nawet zaopatrzonych pieczęciami gmin, a domagających się, ażeby jak najrychlej przedłożono do sankcyi ustawę o biurach pośrednictwa pracy, którą petenci uważają za bardzo pożyteczną i potrzebną. „Diło“ przedewszystkiem nie daje temu wiary, na co nie mam innej odpowiedzi, jak radę, aby się przekonało o prawdzie na miejscu. Ale nawet na wypadek, gdyby prośby takie istotnie wpływały, „Diło“ ma gotowe wyjaśnienie: oto, poprostu Polacy, przy pośrednictwie redaktorów umiarkowanego pisma ludowego, „Ruskyj Selanyn“, s f a ł s z u j ą podpisy, „sfabrykowawszy“ prośby własnym kosztem.

Powyższe podejrzenie nietylko znamionuje autorów, ale zarazem rzuca charakterystyczne światło na masy ruskiego ludu, i to światło podane przez własnych jego przewódców. „Diło“ uważa za rzecz zupełnie możliwą użycie pieczęci gminnej i podpisów bez obawy o to, że interesowani mogą zaprzeczyć i zaprotestować. Organ ukraiński tym sposobem nietylko wystawia ciekawe świadectwo tym milionom, o których zwykł głosić, że świadomie, a z całym zapałem rwą się do udziału w życiu politycznem i samoistnie decydują o sprawach administracyjnych i narodowych, — ale zarazem pozwala nam, Polakom, wyrobić sobie przekonanie, co warte są owe „tysiące protestów“, które agitatorowie ruscy przynoszą do Sejmu przeciw rozmaitym ustawom, i jak się te protesty zdobywają.

Mówiąc szczerze, podzielamy w zupełności opinię „Diła“ o samodzielności i świadomości ruskiego ludu i nie dziwilibyśmy się wcale, gdyby znalazł się dowcipny Polak i zebrał tysiące podań ludowych do Sejmu o uchwalenie tej samej ustawy, przeciw której prowodyrowie ruscy wnieśli również tysiące protestów od ludu. Figiel za figiel i mogłoby się nawet pokazać, że na jednych i drugich pismach byłyby w większości podpisy i pieczęcie — te same. Mamy dowody takiej ciemnoty tego ludu, już nie w masach, ale w wybranych jednostkach, że ani nas nie zachwycają nadesłane Sejmowi prośby o sankcyę ustawy o biurach pośrednictwa w pracy, ani nam też nie imponują protesty, przeciw ustawie wnoszone.

Aby zaś oszczędzić „Diłu“ nowego zaprzeczenia, opowiem na dowód wspomnianej ciemnoty fakt autentyczny, który miał miejsce w czasie ostatniej sesyi sejmowej. Jak wiadomo, w gronie posłów ruskich zasiada kilku ruskich włościan z Galicyi wschodniej. Któreś z ludowych pisemek ruskich, pisząc o Sejmie, wytknęło mimochodem, że wszyscy ruscy posłowie biorą bardzo żywy udział w obradach, tylko o jednym z posłów włościańskich zgoła nic „ne czuwały“ (nie słychać). Nazwiska dotkniętego wymówką posła nie wymieniam, ale w razie potrzeby mogę niem „Diłu“ służyć. Nazwę go tutaj przybranem imieniem Mikoły. Owoż p. Mikoła zmartwił się bardzo tem, że go „puszczono przez gazety“ i ze smutku swego zwierzył się przed pewnym znajomym sobie urzędnikiem lwowskim.

— Co robić — pytał Mikoła — aby gazety napisały o mnie?

— Wnieście jaką interpelacyę.

— Ale jaką?

— Może w waszym powiecie dzik zrobił szkodę, albo może tam w Towarzystwach, lub bankach kradną?

— Oj, kradną, proszę pana, strach, jak kradną! — zawołał w uniesieniu poseł Mikoła.

— A gdzie kradną?

— Ta, w kasie zaliczkowej, w naszym powiecie. Złodzieje, panie, wszyscy. Ten sobie, a ten sobie...

— Więc napiszę wam interpelacyę o nieporządkach w kasie zaliczkowej. Oddacie marszałkowi i będzie w gazetach doniesienie, że poseł Mikoła wniósł interpelacyę.

Istotnie, poczciwy znajomy napisał interpelacyę, zresztą dość ogiędną. Kiedy ją wręczał p. Mikole, i pouczał, aby zebrał potrzebną liczbę podpisów, ten dziękował rozradowany. Naraz jednak inteligentny znajomy zapytał:

— A powiedzcie mi, panie pośle, któż to tam jest dyrektorem tej złodziejskiej kasy?

— Kto?.. A, no, j a! — odpowiedział niezmięszany Mikoła.

Znajomy stracił niemało czasu, zanim mu wyjaśnił, że w t a k i m razie interpelować — n i e w y p a d a...

Raz jeszcze upewniam, że jest to fakt autentyczny i opowiedziałem go dosłownie.

To był ludowy ruski poseł. Cóż mogą agitatorowie czynić z masą ludu, wśród którego taki p. Mikoła jest — wybranym mężem stanu?!..

Wandyce.

Pacak i Kramarz o sytuacyi.

W mieszczańskiej „Besedzie“ w Pradze odbyło się onegdaj zebranie „klubu czeskiego“ z współudziałem licznych członków stronnictwa młodoczeskiego, na którem posłowie dr P a c a k i dr K r a m a r z omawiali obszernie obecną sytuacyę w Austryi i stanowisko, jakie w niej zajmują Czesi. Jak wielką wagę przywiązuje część posłów czeskich do tych enuncyacyj, dowodzi wniosek, zgłoszony z łona zebranych, żądający, aby obie mowy wydrukowano i rozrzucono po kraju w wielkiej liczbie egzemplarzy.

Staroczeska „Politik“ tak ich treść określa: „Był to obraz niezmiernie ponury, który ci przywódcy głównej dziś w Czechach partyi roztoczyli przed wzrokiem słuchaczów. Sytuacya niezmiernie trudna dla państwa, niemniej trudna dla polityki czeskiej, oto ich dyagnoza“. — Zdaje się też, że przywódcom czeskim chodzi na razie jedynie o poinformowanie wyborców, dlaczego stronnictwo młodoczeskie nic w ostatnich sesyach zdziałać nie zdołało, a zwłaszcza o odparcie zarzutów, podnoszonych przeciwko Młodoczechom przez czeskich radykałów; ścisłego bowiem programu dalszej polityki lub taktyki klubu mowy te nie zawie-

Z uwag pesymisty.

(Świadectwo p. G. G. Bazesa dla p. G. G Bazesa. — Wyrzuty sumienia, skrucha i ekspiacya. — Elektryczność amerykańska. — Budujący przykład ks. Stojałowskiego. — Oddziaływanie fluidu wszechpolskiego na c. k. namiestników. — Propozycya.)

Po przeczytaniu w inseratach „Nowej Reformy“ świadectwa moralności podatkowej, wystawionego dla pana radcy miejskiego, Gustawa (także Gumpela) G. Bazesa, a podpisanego przez p. Gustawa G. Bazesa, uczułem żal, jako wrażliwego serca będący redaktor, że p. G. G. Bazes narażony był na wydatki inseratowe z powodu miotanych na jego cnotę podatkową podejrzeń. A że od żalu do skruchy i ekspiacyi już tylko krok jeden, więc za kilka sekund po żalu owym stałem się podatny, niby wosk pszczelny, dla najdalej idących objawów satysfakcyi dla p. G. G. Bazesa. Sumienie redaktorskie nie dawało mi spokoju. Nadarmo wczytywałem się w mowę sejmową posła Piotra Górskiego, bez wrażenia prześlizgiwały się po duszy mojej wielkoczcionkowe artykuły „Czasu“ — sumienie odzywało się do mnie gromkim głosem:

„I ty (bo sumienie przemawia do mnie przez „ty“) kazałeś wstydzić się temu człowiekowi, który nie wstydzi się własnego podpisu pod swojem własnem świadectwem moralności?! I ty (niby ja) nie wstydzisz się brać pieniądze za udzielenie w inseratach miejsca na świadectwo moralności tak zacnego obywatela i członka krakowskiej komisyi podatkowej, jak p. G. G. Bazes?!“

Czułem, jak piecze mnie ten pytajnik z wykrzyknikiem, niby gorący lak, wylany w górnej okolicy żołądka. Zbiegłem czemprędzej do administracyi „N. Reformy“ i zawołałem z goryczą do kasyera:

„I wy nie wstydzicie się brać pieniędzy za świadectwo moralności p. Gustawa G. Bazesa, podpisane przez p. Gustawa G. Bazesa? Oddajcie mu mamonę, niechaj będzie spokój sumieniu mojemu“.

Zdziwiony skarbnik „N. Reformy“ zamknął czemprędzej odchylone podwoje kasy Wertheimowskiej (nie wiem po co ten mebel u nas egzystuje!) i rzekł z przerażającą stanowczością:

— Od p. Gustawa G. Bazesa nie brałem pieniędzy, tylko z agencyi p. Salomonowej. Raz wziętych pieniędzy Kasa nie zwraca.

Byłem bezbronny wobec tego wyroku. Z naszym kasyerem ciężka jest przeprawa. Już taką ma naturę, że tylko brałby pieniądze, a wydawać ich nie chce.

— Niema co i gadać — pomyślałem — on nie odda pieniędzy. Ja go znam.

Trzeba więc szukać innego sposobu ekspiacyi. Po długich rozmyślaniach zawołałem: heureka! Otóż niech i druga półkula świata się dowie, jak cnotliwym mężem jest p. Gustaw G. Bazes. Nie namyślając się tedy długo, napisałem następującą depeszę, którą tutaj w przekładzie polskim podaję, bo może znaleść się ktoś z czytelników „Nowej Reformy“ (co zresztą wcale jego inteligencyi nie ubliża) mniej wprawny w języku angielskim:

„New York Herald — Nowy Jork — Stany Zjednoczone.

„Gentelman Gustaw G. Bazes oświadcza własnoręcznie w inseratach „Nowej Reformy“ nr 251, że jest gentelmanem“. Podpisano: „Nowa Reforma“.

Co to znaczy: myśl, idea! Cały świat będzie teraz wiedział, że p. Gustaw G. Bazes jest gentelmanem, gdy przedtem wiadomość tę piastowałaby tylko Polska. Oto moja ekspiacya wobec p. Gustawa G. Bazesa! Uspokoiłem się też zaraz do tego stopnia, że z uśmiechem politowania przeczytałem 15 przemówień ks. Stojałowskiego w Sejmie i uroniłem łzę radości z powodu uchwalenia przez Sejm subwencyi na włosko polską operę we Lwowie.

W chwili jednak, gdy, jako mający czystą kieszeń i sumienie podatkowiec galicyjski, do snu zmrużałem powieki, zaczął ktoś gwałtownie dobijać się do drzwi. Zerwałem się na równe nogi. Pewnie złodziej — pomyślałem. — Trzeba się z nim obejść grzecznie.

— Panie — rzekłem uprzejmie, dla wszelkiej pewności nie uchylając drzwi — tutaj niczego pan nie znajdziesz. Jesteś pan szalony. U redaktora „Nowej Reformy“ szukasz pan pieniędzy? Tutaj niema dla pana roboty, wierz mi pan — dodałem z przekonywującą szczerością w głosie.

— A gdzież...

Nie dałem mu dokończyć pytania.

— Gdzie? Cały Kraków jest goły, a składa pieniądze w Kasie podatkowej. Tam się pan pożywisz.

— Ale, z przeproszeniem pańskiem, ja nie głodny, tylko z telegramem.

Ojej! Odetchnąłem. Bo, proszę państwa, redaktora nie elektryzują telegramy. Pewnie — pomyślałem — Biuro korespondencyjne donosi, czy ambasador austryacki w Konstantynopolu został zaproszony na śniadanie do Ildiz-Kiosku. — Zapaliwszy tedy świecę, wpuszczam woźnego, który, ku wielkiemu mojemu zdziwieniu, wręcza mi moją depeszę, nadaną przed kilku godzinami do Nowego Jorku, wraz z opłatą, z góry zapłaconą, i z dopiskiem urzędowym:

„Zwraca się, ponieważ elektryczność amerykańska się zepsuła i przestała funkcyonować na czas nieograniczony“.

„Halt mich Rimler!“ — co za nieszczęście! Ameryka nie dowie się o gentelmaństwie p. Gersona Bazesa, a przynajmniej nie dowie się tak prędko, jak tego pragnąłem. W tym wypadku chęć musi obstać za uczynek. Poczekam tedy, aż bogaty w podatkowe cnoty przyjaciel pp. Rimlera i Hirscha Landaua ogłosi dokument z oryginalnemi podpisami grona 26 członków komisyj podatkowych i komitetu wyborczego z czasu ostatnich wyborów. Taki dokument stwierdzi jego cnotę podatkową i wyborczą, której wstydzić się już nie będzie potrzebował i wtedy będzie koniec „kwestyi p. Bazesa“, który w przystępie wyższego rozumu stanu bardzo słusznie ogłosił się wyższym ponad werdykt sędziów przysięgłych.

Radziłbym jednak p. Bazesowi w tym kierunku pewną ostrożność. Lepiej zawsze, a raczej bezpieczniej, powoływać się na świadectwo ludzi w pewnej odległości od Krakowa żyjących. Niech sobie p. G. Bazes weźmie za przykład ks. Stojałowskiego. To jest także mądry pan. No, on już dziś nie jest taki mądry, jak był przedtem, ale za to coraz więcej gada. Jak jego zaczęli ciągnąć za język o sławną lampę jerozolimską, to on przedewszystkiem powołał się na świadectwo księży i zakonników, co strzegą świątyni w Jerozolimie. Oni wiedzą najlepiej, czy lampa ks. Stojałowskiego wisi na miejscu przeznaczenia i czy się w niej świeci olej, na który ks. prałat od „braci i sióstr“ zbierał składki. Kto więc nie wierzy ks. Stojałowskiemu na słowo, niech się przejedzie na spacer do Palestyny (prawdziwej), a z wielką łatwością rzecz sprawdzi na miejscu.

Nie wiem, czy autor naszych posejmowych artykułów ma zamiar podnieść i należycie zaakcentować udział ks. prałata w gadatliwości sejmowej. Na wszelki sposób poczuwam się do tego obowiązku, bo przecież czytelnicy „N. Reformy“ i historya nic na tem nie stracą, gdy o ks. Stojałowskim dwa razy będzie mowa. Jemu się to należy, za tę całą sumę gadania, jaką Sejm obdarzył. Nie było sprawy, o którejby nie mówił, przy której nie stawiałby samoistnych wniosków. Wdzięczność nie powinna go ominąć przedewszystkiem ze strony drukarni, tłoczącej stenogramy sejmowe, i ze strony fabryki papieru, zapełnianego czernidłem drukarskiem.

Jeszcze do jednego poczuwam się na tem miejscu obowiązku, skoro już o Sejm potrąciłem. Niestety nie wszyscy jeszcze w Galicyi czytają „Słowo Polskie“ więc o nich przedewszystkiem mi się rozchodzi. Tym nieszczęśliwym tedy, nie znającym jeszcze prawdziwego światła wszechpolskiego, donieść muszę o wstrząsającem odkryciu „Słowa“. Oto namiestnik hr. Andrzej Potocki, tensam hrabia Andrzej z pod baranów, pan na Krzeszowicach, jeden z dziedzicznych generałów armii stańczykowskiej, bliskim jest zupełnego zerwania ze swoją armią i przejścia w szeregi wszechpolskie. Bo tak wielka jest potęga i siła przyciągająca wszechpolskości z placu Chorąszczyzny, z Domu Naftowego, że już drugi z rzędu c. k. namiestnik przemienia się w Wszechpolaka. — Hr. Leon Piniński tak dalece ulegał fluidowi z Domu Naftowego, że nie mógł już dłużej wytrzymać w pałacu pod kawkami i zrobił miejsce hr. Andrzejowi. On czuł, że wszechpolskość rozsadzi lada chwilę jego mundur namiestnika, i zerwie mu z nad siedziby mózgu piróg austryacki. Wolał tedy nie czekać na tę okropną chwilę i schował się ze swojemi uczuciami w bezpieczniejsze miejsce.

Obecnie ten sam los grozi hr. Andrzejowi. Dopóki był marszałkiem, żył sobie spokojnie, Wszechpolaków znał tylko z widzenia. Dzisiaj, gdy zmienił siedzibę, już jest w niebezpieczeństwie, już zaczyna ulegać magnetycznemu fluidum z Domu Naftowego. Biedni stańczycy! Mojem zdaniem, którego zresztą nikomu nie narzucam, jedynym dla hr. Andrzeja ratunkiem, a dla stańczyków ocaleniem, byłoby, aby obecny namiestnik czemprędzej pomieniał się na mieszkanie i godność z hr. Stanisławem Badenim.

Dotychczas marszałkowie zostawali namiestnikami; niechby raz namiestnik został napowrót marszałkiem. W Izbie sejmowej tak daleko z estrady marszałka na fotel namiestnika, co na odwrót, z fotelu namiestnika na krzesło marszałka; różnica tylko w tem, że raz idzie się z góry na dół, to znowu z dołu spinać się trzeba na górę, przyczem „góra“ i „dół“ nie są wcale pojęciami symbolicznemi, lecz zwykłem określeniem topograficznem.

Niezależnie od tego, rzeczą godną byłoby stwierdzenie, czy magnetyzm wszechpolski oddziałuje na osoby, czy tylko na miejsce ich pobytu, a więc czy np. hr. Andrzej Potocki zmieniwszy nagle swoje mieszkanie i mundur, ulegałby jeszcze nadal prądom wszechpolskim lub nie? Wtedy pokazałoby się także, jaki los spotkałby hr. St. Badeniego, dzisiaj będącego poza sferą fluidu wszechpolskiego, gdyby znalazł się nagle pod kawkami?

Zastrzegam się, że to tylko propozycya, dyktowana zwykłą, dziennikarską ciekawością.

M. K.

rały. Mimo to wywody obu mówców posiadają i dla nas pewne znaczenie, jako dobitna charakterystyka obecnego położenia. Mowa posła Pacaka była od początku do końca ostrą filipiką przeciwko czeskim stronnictwom radykalnym. Z postępowania tych stronnictw — mówił dr Pacak — największą korzyść mają rząd i Niemcy. Sprawia ono wrażenie, jak gdyby przywódcy tych stronnictw zamierzali niebywałym teroryzmem wypłoszyć wszystkich przyzwoitych ludzi z życia publicznego i zagarnąć całą władzę we własne ręce, co byłoby niezmiernie szkodą dla całego społeczeństwa. — Tem bardziej powinni dziś wszyscy uczciwie myślący obywatele zjednoczyć swe siły, aby położyć tamę tym niebezpiecznym dążnościom. Przechodząc do sprawy kontyngentu rekrutów, mówca zaznaczył: „W tym wypadku najcięższe spotykały nas zarzuty. Ślubowaliście obstrukcyę — wołano — a nie dotrzymaliście ślubowania, przez co zdradziliście naród". Przyznaję, że obstrukcya jest w obecnych warunkach środkiem bardzo skutecznym, lecz nie może ona być nigdy celem akcyi politycznej. Reprezentanci narodu czeskiego muszą także pozytywną pracą dążyć do polepszenia stosunków narodu. W tym wypadku zaś właśnie radykalni Czesi sprawili w Radzie państwa, że sukces, odniesiony przeciwko zamiarom rządu, dokonał się pod firmą niemiecką, a nie czeską. Z moich wywodów o obstrukcyi nie należy jednak wysnuwać wniosków co do dalszej naszej taktyki, gdyż będzie ona taką, jakiej wymagać będzie sytuacya i stanowisko naszych przeciwników. — Słychać głosy, że stronnictwo młodoczeskie już się zużyło, że musi ustąpić z widowni. Co do mnie, to uważałbym to za największe nieszczęście, gdyby rządy narodu spoczęły w rękach radykalnych krzykaczy i frazeologów. — Mówca zakończył apelem do wszystkich dobrych patryotów, ażeby skupili swe siły tak przeciwko zewnętrznym, jak i wewnętrznym wrogom narodu.

Dr Kramarz uderzył głównie na gabinet i system dra Koerbera. Dla narodu czeskiego wywodził, nadeszła chwila stanowcza i rozstrzygająca, tak poważna, jakiej jeszcze nie było. Przesilenie wewnętrzne doszło punktu kulminacyjnego, dlatego potrzeba, aby naród był zgodny i świadomy celów i zadań swoich. Stosunki w Radzie państwa zaostrzą się jeszcze, skoro Sejm węgierski odzyska znów zdolność do pracy. Węgrzy uzyskali wszystko, czego żądali, a to głównie dzięki chełpliwej a w gruncie rzeczy tchórzliwej polityce dra Koerbera. Zamiast zmobilizować parlament austryacki, on postępowaniem swojem dopomógł Węgrom do zwycięstwa. Jedynym rezultatem jego polityki jest ogólny pesymizm co do przyszłości. Dziś brakuje tylko tego, ażeby gabinet wiedeński usiłował powetować klęskę swą wobec Węgrów rozszerzeniem prerogatyw języka niemieckiego w Austryi.

O wstąpieniu dra Zaczka do gabinetu dra Koerbera nie może być mowy, gdyż w nowej sesyi musi przyjść do stanowczej rozprawy między rządem a Czechami.

Prasa niemiecka dopatruje się w wywodach obu mówców zapowiedzi dalszej obstrukcyi czeskiej, dalszej walki. Na nas sprawiają one wrażenie, że przywódcy Młodoczescy są na razie bezradni. Widzą oni, że bez walki stanowczej nic nie osiągną, a do tej walki brakuje im odwagi i zawsze jeszcze liczą na kompromisy. Tem niemniej, iż kunktatorstwo zawiodło, czeskie partye radykalne w kraju niezaprzeczone sukcesy. Nie mamy bynajmniej zamiaru zachęcać Młodoczechów do obstrukcyi, sądzimy jednakże, że nie tylko dla nich, ale i dla innych ludów Austryi byłoby wprost pożądanem, ażeby nareszcie zajęli jasne i zdecydowane stanowisko. Przewlekanie przesilenia wyrządza ogromne szkody nietylko monarchii i innym jej ludom, lecz podkopie także do reszty powagę Młodoczechów w ich własnem społeczeństwie.

Proces Kwileckiej.

Berlin, 6 listopada.

Sprawa podobieństwa małego hrabiego do matki została znowu poruszona. Obrońca Wronker żądał wezwania malarza Edmunda Edla, który w gmachu sądowym na korytarzu obrysował profile kwestyonowanego potomka hrabiny. Później, zobaczywszy poraz pierwszy hrabinę, Edel był zdumiony podobieństwem pomiędzy nią a chłopcem. — Prokurator natomiast postawił wniosek, ażeby wezwano jednego z urzędników policyjnych, który miał spostrzedz wielkie podobieństwo małego hrabiego do syna Cecylii Parczównej. Dalej dr Müller domagał się wezwania ks. Żylińskiego, który, według zeznań jednego ze świadków, [illegible] we Wróblewie, [illegible] hrabina nie jest do niego podobny. Hrabina, usłyszawszy tę uwagę, zmieszała się bardzo. Trybunał uchwalił wezwać wspomnianych świadków, prócz nich zaś jako rzeczoznawcę jednego z lepszych portrecistów, któryby wydał orzeczenie o podobieństwie hrabiny do kwestyonowanego potomka. Wreszcie, na wniosek obrony, trybunał postanowił, jeżeli to będzie możliwem, postarać się o fotografię zmarłego dziecka hrabiny celem porównania jej z rysami małego hrabiego.

W dalszym ciągu przesłuchano cały szereg świadków, celem stwierdzenia, jaką opinię miał u ludzi Hechelski. Mała tylko część świadków wyrażała się korzystnie o Hechelskim, wszyscy zresztą zeznawali, że był człowiekiem nieuczciwym, skłonnym do intryg, a nawet zarzucano mu defraudowanie pieniędzy, które wpłacano do banku ludowego.

Woźnica Kaiser opowiadał o pobycie Hechelskiego w gospodzie Kazkowiakowej, którą Hechelski wypytywał o sprawę z hrabiną. Kazkowiakowa wypędziła wówczas Hechelskiego, nazywając go łajdakiem i szpiegiem. Sama Kazkowiakowa obszernie opisała owe odwiedziny. Hechelski, udając że chce nabyć majątek ziemski w okolicy, chciał z Kazkowiakowej w toku rozmowy wyciągnąć szczegóły co do ciąży i rozwiązania hrabiny, przyczem w toku rozmowy obiecywał jej rozmaite korzyści materyalne. Kazkowiakowa, oburzona tą propozycyą, kazała służbie wyrzucić Hechelskiego z gospody.

Ku końcowi rozprawy świadek Michalski z Kościana zeznał, że według wieści, które go dochodziły, Hechelski miał otrzymać od hr. Hektora Kwileckiego 30.000 marek na podróże i „obrabianie" świadków. Michalski, mając dawniej winiarnię, słyszał często, że goście jego bardzo źle wyrażali się o Hechelskim.

Ważne zeznania złożył Maksymilian Andruszewski, pasierb zmarłej Andruszewskiej. Świadek ten opowiadał, że na trzy lata przed śmiercią macochy zapytał ją o małego hrabiego, dodając, że ludzie wątpią o prawowitości dziecka. Stara Andruszewska zawołała wówczas z oburzeniem: „To kłamstwo! Hrabina powiła naprawdę syna!"

Sensacyę wywołała Bęckowska, kucharka z Wróblewa, którą uwięziono z powodu, że zeznawała inaczej podczas śledztwa, inaczej zaś obecnie podczas rozprawy. Bęckowska w śledztwie zeznała, że według opowiadania oberżysty Karkowiaka, Andruszewska w krytycznym czasie znajdowała się we Wróblewie. Kiedy sędzia śledczy zwrócił wtedy jej uwagę, że fałszywe zeznania mogą dla niej pociągnąć zgubne skutki, Bęckowska zeznała, że Andruszewska wyjechała z Wróblewa w przeddzień urodzin małego hrabiego. Podczas rozprawy twierdziła Bęckowska, że Andruszewska nie wyjeżdżała z Wróblewa i trwała przy tem twierdzeniu, mówiąc, że w śledztwie zeznała inaczej skutkiem przerażenia. Prokurator po odczytaniu protokołu śledczego i przesłuchaniu kilku świadków postawił wniosek, ażeby Bęckowską uwięziono, a trybunał uchwalił ten wniosek.

Bęckowska, która nie rozumie wcale języka niemieckiego, dowiedziawszy się o uchwale trybunału, przyjęła ją spokojnie i odpowiedziała, że nie może inaczej zeznawać. Obrońcy Wronker, Chodziesner i Rychłowski żądali, ażeby lekarze zbadali stan umysłowy Bęckowskiej. Obrońcy podnieśli, że ta kobieta z ludu, powołana nagle do sądu pośród zupełnie obcego otoczenia rzeczywiście mogła zupełnie stracić głowę.

Z Krakowa powołana dla świadczenia Anna Olejnikowa, zarządczyni hotelu Centralnego, zeznała na końcu rozprawy. Olejnikowa d. 23 stycznia 1897 r. wpisała do księgi hotelowej niejaką Bończkowską, którą dnia 25 stycznia wymeldowała. Stwierdzono, że nazwiska w księdze hotelowej i na karcie meldunkowej były odmienne.

W kalejdoskopie.

(Na Morzu Czerwonem. — Męczennica własnej skóry. — Tatuowani szulerzy).

Morze Czerwone było już nieraz świadkiem tragicznych katastrof. Niedawno przybyła do Adenu na pokładzie rosyjskiego parowca „Trowor" garstka rozbitków z kapitanem Gueydonem na czele, uratowana przez załogę rosyjskiego statku od niechybnej śmierci.

Kapitan Gueydon opuścił Marsylię w lipcu, aby przez Kanał Sueski podążyć do Kochinchiny. Na pokładzie oprócz załogi wiózł siedmiu podróżnych, między nimi kobietę z dwojgiem dzieci, dalej po części i cenne przesyłki. Na Morzu Czerwonem, w odległości 50 kilometrów od wyspy Socotora, pękł kocioł, wskutek czego statek stanął w płomieniach. Załoga staczała przez kilka dni bohaterską walkę z szalejącym żywiołem, który, zalewany wodą, ale z szalonym wichrem, szerzył się się coraz gwałtowniej. Okręt, zdany na łaskę szalejącego orkanu, przeleciał drogę 400 kilometrów wzdłuż brzegu Arabii. Wszędzie wystające skały, o które ze złowrogim hukiem rozbijały się spienione fale, tamowały przystęp do brzegu. A tu ogień przegryzał wiązania, pochłaniał belki i deski. Nakoniec wobec niechybnej śmierci, grożącej im na statku, kapitan Gueydon nakazał spuścić dwie łodzie, których ogień nie pochłonął jeszcze i powierzył się wraz z załogą wzburzonym falom. Dzięki nadludzkim wysiłkom, przy pomocy lin i żerdzi, załoga dotarła do brzegu w zatoce Kuria-Muria. Zbudowano z gałęzi namioty, a przywiezionemi w łodziach zapasami żywiono się przez półtora miesiąca, wyglądając pomocy. Tymczasem słońce, jak rozpalona kula, toczyło się po popielałym błękicie, zamieniało piasek w żar i pożerało resztki sił rozbitków. Na szczęście dowiedział się o ich losie sułtan Merbatu. Ofiarował im trzy „baggales" (arabskie łodzie o dwóch masztach) i pewien zapas żywności, z czem ruszyli w dalszą drogę, chcąc dotrzeć do Muskatu. Po trzech dniach błąkania się po bezmiernych przestrzeniach wodnych, spotkali się z perskim parowcem „Afganistan", lecz kapitan statku, Hundson, odmówił rozbitkom wszelkiej pomocy, zostawiając ich na pastwę głodu i topieli. Na szczęście wicher rzucił ich na drogę, którą przejeżdżał rosyjski statek „Trowor", na którego pokładzie znaleźli przytułek.

Uciążliwsze zaiste, niż na otwartem morzu, bo nieustanne walki staczają całe warstwy społeczne o swoją egzystencyę. Ostatniemi czasy do walki tej stanął także świat kobiecy. Nie wszystkie jednak jego przedstawicielki biorą w niej udział. Podczas gdy jedne z nich zdobywają chleb powszedni ciężką pracą, a drugie torują piórem i słowem dla świata kobiecego drogę do zdobycia praw ludzkich, to nie brak i takich, co dzisiaj, jak dawniej, w próżniactwie czas pędząc, przedewszystkiem myślą o... własnej skórze, i to o skórze w dosłownem wyrazu znaczeniu. Oto opowiadanie pewnej Angielki z Londynu, dbałej o swoją skórę więcej, niż o świat cały:

„Lubiłam — pisze ta dama w jednem z czasopism angielskich — polować i narażać się na ostre wichry i deszcze. Nie spostrzegłam, jak powoli skóra na mojej twarzy nabrała twardości, koloru śniadego i mnóstwa drobnych zmarszczek. Mój mąż prosił mnie abym dbała więcej o swój wygląd, wobec czego zawiłam zabrać znajomość z właścicielką amerykańskiego „Medicis of Italy", odmładzającą skórę na twarzy. Były to godziny mąk i cierpień, ale jakże wielką była moja radość (!). Lecz zacznę od początku.

„W gabinecie operacyjnym zamiast strasznych przyrządów, które widziałam w swojej fantazyi, zobaczyłam przepyszny fotel i bardzo uprzejmą damę, która gestem wyrozumiałości wskazała mi to narzędzie tortury. „W tej szklance — rzekła do mnie — mam kokainę. Pociągnę nią całą twarz pani, aby zmniejszyć ból, jaki wywoła następnie operacya, po którym spuchnie pani skóra. Może pani krzyczeć i jęczeć, ile się pani podoba, ale proszę nie drgnąć". Poddałam się milcząco tej bolesnej operacyi, po której dziewczyna wachlowała mnie z jakie pół godziny. Do wieczora twarz spuchła mi w straszliwy sposób. Po dobrym obiedzie zajęłam znowu swoje miejsce w fotelu. Teraz oblepiono mi całą twarz i szyję plastrami, które, jak mnie zapewniała operatorka, miały usunąć plamy podskórne, szpecące moją cerę.

„Spałam bardzo źle tej nocy, bo skora pękała pod plastrami, sprawiając mi ból nieznośny. Chciałam zapalić świecę, lecz oczy tak miałam zapuchnięte, że zamiast jednej widziałam trzy świece. Rano dziewczyna przyniosła mi herbatę w filiżance z dzióbkiem, za co byłam jej bardzo wdzięczną, bo prawie ust nie mogłam się doszukać... Cały ten dzień przeleżałam w łóżku, aż dopiero pod wieczór zdjęto mi z twarzy plastry, poczem pociągnięto mi opuchłą skórę jakąś dziwną gumą, na którą nalepiono paski specyalnie w tym celu przyprawionego papieru, tak że wyglądałam jak maska. Kiedy zaś wszystko poczęło twardnieć, zwilżano mi tę skorupę papierową tą samą zbawienną gumą. Kiedy nakoniec piątego dnia zdjęto ze mnie wszystko, zdumiałam się, zobaczywszy twarz swoją w lustrze. Żadnej zmarszczki, żadnej plamy, tylko skóra czerwona, jak u raka. Ale i to minęło po trzech dniach i obecnie mój mąż nie wie, u kogo ma podziwiać świeższą cerę, czy u naszego małego synka, czy u mnie."

Cóż za dobrane stadło! Mąż godzien takiej żony, a żona takiego męża.

Na zakończenie scena z szulerni paryskiej przy ulicy Montmartre, w której podwoje wkroczyła policya i wszystkich trzydziestu uczestników gry wzięła pod swoją opiekę. Byli to przeważnie austryacy i niemieccy poddani. Zdradził ich M. Allarçon, którego wciągnięto do szulerni, spojono, a potem chciano go obrabować. Allarçonowi udało się umknąć i zawiadomić policyę. Przy rewizyi okazało się, że wszyscy uczestnicy byli tatuowani. I tak jedna kobieta miała na piersiach strączek grochu, tatuowany na niebiesko, a pod spodem napis „A mon ami". U jednego z mężczyzn znaleziono na plecach „drzewo świadomości dobrego i złego" i wspaniałego węża. U innego na szyi i ramionach widniały podobizny myszy, czwarty nosił na prawym boku napis: „Dla Izabelli, mojej małej kotki. Twój kochanek, który gotów umrzeć za ciebie". *ss.*

Kronika.

Kraków, 7 listopada.

Wieczór listopadowy. W niedzielę dn. 29 bm. jako w 73 rocznicę powstania listopadowego, odbędzie się w sali krakowskiego „Sokoła" uroczysty obchód.

Komisya obchodowa odbyła już posiedzenie, ułożyła projekt programu uroczystości i pracuje nad jego rozwinięciem i uzupełnieniem, dokładając starań, by uczczenie wielkiej tej rocznicy narodowej wypadło jak najświetniej.

Przypominamy, że jutro w niedzielę wieczorem odbędzie się popis gimnastyczny w tutejszym „Sokole". Społeczeństwo nasze ma sposobność przekonania się o rezultacie pracy około kształcenia fizycznego młodzieży polskiej. Sala „Sokoła" winna się wypełnić po brzegi.

Z uniwersytetu ludowego. Wykłady uniwersytetu ludowego im. A. Mickiewicza odbywać się będą w roku bieżącym w sali Muzeum techniczno-przemysłowego przy ulicy Franciszkańskiej. Na listopad zapowiedziane są wykłady: prof. Bujwida o przyczynach chorób zaraźliwych i ich zapobieganiu, doc. Stanisława Zakrzewskiego „Historya wschodniej Europy w czasach nowożytnych", p. Heleny Witkowskiej „O komisyi edukacyjnej", dra Juliana Gertlera „O trustach i kartelach", oraz p. Wilhelma Feldmana „Obrazy z dziejów malarstwa" (Rubens, Rembrandt, Van Dyck). Wykłady będą ilustrowane obrazami świetlnemi.

Pierwszy wykład prof. Bujwida odbędzie się w poniedziałek dnia 9 bm. o godz. $7^{1}/_{2}$ w sali Muzeum przemysłowego przy ulicy Franciszkańskiej. Treść wykładu będzie następująca: Czynniki chorobowe wogóle, czynniki mechaniczne, chemiczne, wpływ klimatu, pór roku, wieku, zawodu, warunków życiowych. Przewaga czynników natury zarazkowej. Historya odkrycia zarazków, wielkość, kształt i sposoby badania zarazków (demonstracya na ekranie).

W sprawie przemysłu krajowego postanowiło tutejsze stowarzyszenie nauczycielek zorganizować wiec kobiet polskich w Krakowie. — W tym celu zaproszono wszystkie panie, stojące na czele stowarzyszeń kobiecych w Krakowie oraz wybitne działaczki na polu przemysłu swojskiego. Prezesowa stowarzyszenia, pani Wanda Żeleńska, zagaiła zebranie i wygłosiła referat o akcyi, jaką kobiety-Polki mogą i powinny podjąć w sprawie poparcia istniejącego i rozszerzenia wytwórczości w nowej dziedzinie naszego drobnego i domowego przemysłu. Na ten temat wywiązała się bardzo ożywiona rozprawa. Przemawiały panie: Ulanowska, Hupkowa, Sikorska z Czernichowa i prof. Sikorska Pogonowska, Roztworowska, Dziewicka. Członek wydziału, inżynier Stanisław Żeleński objaśnił cele projektowanego wiecu. Zgromadzenie przyjęło do wiadomości gotowość reprezentacyi lwowskiego centralnego związku fabrycznego co do wygłoszenia referatów na wiecu, poleciło wydziałowi stowarzyszenia nauczycielek dalsze przeprowadzenie przygotowawczych czynności, z dyrektywą, aby wiec odbył się w jaknajbliższym czasie i w dniu świątecznym dla ułatwienia szerokim warstwom wzięcia udziału w tej pożytecznej akcyi.

Z naszej strony możemy tylko przyklasnąć temu projektowi, a o bliższych szczegółach nie omieszkamy uwiadomić nasze czytelkiczki.

Krakowskie Towarzystwo techniczne odbędzie we wtorek dnia 10 listopada b. r. o godzinie 7 wieczorem w lokalu własnym posiedzenie. Na porządku posiedzenia zapowiedziano 1. Odczyt dra J. Zubrzyckiego, ilustrowany planami i fotografiami: Zabytki miasta Krosna (część I). 2. Wnioski członków. — Po posiedzeniu swobodne zebranie towarzyskie.

Zarząd krakowskiego Towarzystwa „Oświaty ludowej" uzupełnił w październiku br. bibliotek w 26 dawniej założonych czytelniach. Ogółem rozesłano 992 książek wartości 836 koron.

Z ruchu muzycznego w Krakowie. Krakowskie Towarzystwo miłośników cytry, jak nas informują z kompetentnej strony, rozwija się bardzo pomyślnie, a obecnie założyło Towarzystwo u siebie osobne konserwatoryum gry na cytrze, składające się z 3 kursów. Uczniowie tegoż, po ukończeniu konserwatoryum z pomyślnym rezultatem, uzyskują świadectwa i patenty na nauczycieli. Cel zatem tegoż konserwatoryum jest dwojaki: wykształcenie w grze na cytrze i wytworzenie zastępu takich osób, któreby, mając ku temu fachowe wykształcenie, były nauczycielami tej gry.

Towarzystwo rozwinęło także i w tym kierunku działalność, iżby połączyć ze sobą grających na mandolinie. Gra na tym instrumencie rozwinęła się szczególnie między młodzieżą szkolną w ostatnich czasach. Towarzystwo, przyjmując ich do siebie, daje im tym sposobem możność wspólnych ćwiczeń, odbywania prób i wprowadzania tej gry w sposób racyonalny. Nauką kieruje dyrektor artystyczny Teodor Stach, profesor gimnazyalny, mający kwalifikacye do udzielania lekcyj.

Towarzystwo mieści się obecnie w lokalu przy ul. Floryańskiej l. 32, a wpisy na członków przyjmuje codziennie od 4—6 popoł. Członek Towarzystwa opłaca miesięcznie wkładkę 1 koronę, a za udzielanie lekcyj, czyli należenie do konserwatoryum również 1 koronę miesięcznie. Nauka w konserwatoryum rozpoczyna się dn. 15 listopada.

Emerytura na własne żądanie. P. Eustachy Śmiałowski, inżynier, prosi nas o zaznaczenie, odnośnie do sprawozdania z ostatniego posiedzenia Rady miejskiej, że z urzędowego swego stanowiska w magistracie przeniesiony został na emeryturę na swoje własne żądanie.

Z uniwersytetu. Pp. Alfred Maryan Franciszek Gałuszka, praktykant konceptowy z namiestnictwa, rodem z Makowa, i Feliks Szafrański, porucznik audytoryatu, rodem z Krakowa, otrzymali dziś na tutejszym uniwersytecie stopień doktorów praw.

O pracę dla akademików. Towarzystwo wzajemnej pomocy uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie pośredniczy w poszukiwaniu korepetytorów, guwernerów, tudzież pomocników kancelaryjnych, polecając na wszelkie posady tylko sumiennych i uzdolnionych kandydatów. Zgłaszać się można listownie, lub osobiście: Dom akademicki parter, sala nr. 24, codziennie od godz. 2—4 prócz niedziel i świąt.

Zakończenie szewskiego kursu majsterskiego w Krakowie nastąpi dnia 9 b. m. Od godziny 10 do 12 przed południem odbędzie się wystawa prac uczestników kursu (ulica Karmelicka, L. 49). Wstęp wolny.

Kuchnia dla dziatwy szkolnej. Wyszło z pod prasy XVI Sprawozdanie komitetu bezpłatnej kuchni dla dziatwy szkolnej bez różnicy płci i wyznania, uczęszczającej do szkół publicznych w Krakowie, za r. 1902/3. Ze sprawozdania tego dowiadujemy się, że rozdawanie obiadów ubogim dzieciom rozpoczęto dnia 26 listopada z. r., a zakończono dnia 27 marca b. r. Z początku rozdzielano codziennie około 600 obiadów uczniom szkół ludowych, a kiedy otwarto kuchnię bezpłatną dla uczniów chrześcijańskich dnia 2 stycznia b. r., liczba korzystających z obiadów dzieci wynosiła około 400, aż do zamknięcia kuchni, t. j. do dnia 27 marca 1903 r.

Dochody komitetu, zajmującego się wydawaniem tych obiadów, wynosiły 5.594 koron 86 halerzy — rozchody 3.997 koron 64 halerze; pozostałość zatem na rok 1903/4 wynosi 1.597 K 22 h.

O celach tej instytucyi czytamy w sprawozdaniu, że zbytecznem byłoby określać ważność celu wspomnianej instytucyi, został on bowiem już od lat kilkunastu należycie zrozumianym, a najlepszym dowodem, iż jest nieodzownie potrzebna do złagodzenia nędzy najbiedniejszej ludności miasta bez różnicy wyznania, jest to, że nasze obywatelstwo otacza ją zawsze życzliwością i nie szczędzi ofiar na rzecz tejże.

Komitet kuchni dla dzieci szkolnych stanowią: dr Lustgarten Ludwik, przewodniczący; dr Kaufmann Michał, zastępca przewodniczącego; Selzer Leon, sekretarz; Blankstein Aron, kasyer; Weinberger Józef, administrator; Herzog I. S., Rosenberg Ludwig, Blankstein Rozalia, Blochowa Franciszka, Horowitz Teofila, Juddowa Józefa, Kaufmann Leontyna, Kirschner Flora, Resch Karolina, Warschauer Rozalia, Wechsler Ernestyna.

Niemczyzna w Krakowie. Poniżej podajemy szeregi firm krakowskich, które, nie bacząc na to, że mają interes swój w polskiem mieście i z polskiej klienteli żyją, używają niemieckich blankietów i niemiecką prowadzą korespondencyę z swymi odbiorcami. — Oto te firmy:

„Abraham Silbiger — Heu- & Stroh-Handlung". „Cohn & Liebeskind — Nürnberger- Kurz- & Wirkwaaren - Niederlage". „Michael Diamant — Schuhobertheile-Fabrik". „Wilhelm Landau". „Salomon Silberstein — Agrumen & Südfrüchten-Geschaeft". „Ausschliesslich privilegierte Mützen-Fabrik — L. Manne". „Simon Jacobi & Ohrenbach — Cigaretten-Hülsen".

Właściciele tych firm powinni raz zrozumieć, że postępowaniem takiem, że świadomem takiem szerzeniem niemczyzny w polskiem mieście nie zyskują przychylności ogółu mieszkańców miasta.

Pożar w Radymnie nie był tak znaczny, jak to wynikało z depeszy „Dziennika Polskiego", przetelefonowanej onegdaj do dzienników krakowskich. W depeszy „Dziennika Polskiego" była mowa o 100 domach, tymczasem spaliło się budynków kilkanaście. Oto co piszą do „Kuryera Lwowskiego" z Radymna:

We czwartek o godz. 9 przed południem wybuchł tu bardzo groźny pożar. Z niewyjaśnionych na razie przyczyn zajął się dom parterowy Gütlera, handlarza mąką i żelazem. Wskutek silnego wiatru ogień rozszerzył się z ogromną szybkością na kilkanaście sąsiednich budynków. Wybuch pożaru wywołał w całem miasteczku ogromną panikę. — W istocie niebezpieczeństwo ze względu na gęstość zabudowań i kierunek wiatru, było bardzo wielkie. Na miejscu pożaru zjawiła się przedewszystkiem straż ochotnicza z Radymna, z czterema sikawkami i beczkowozami, wnet potem przybyła straż z Skołoszowa, wsi połączonej bezpośrednio z Radymnem. Przybyły również straże z Ostrowa i z Jarosławia z własnemi sikawkami i beczkowozami, i gorąco wzięły się do lokalizowania pożaru. Bardzo żywy udział w akcyi ratunkowej wzięła miejscowa załoga wojskowa. Dzięki wytężonym usiłowaniom straży i wojska udało się ogień zlokalizować tak, że w południe niebezpieczeństwo dalszego rozszerzenia się pożaru było usunięte.

Ofiarą strasznego żywiołu padło 11 domów mieszkalnych, 6 zabudowań, częściowo zaś zostały uszkodzone 3 budynki. Pożarem dotkniętą została wyłącznie ludność żydowska. W spalonych domach mieściło się 10 sklepów, skład zboża, trafika. — W jednym ze sklepów mieścił się skład prochu, na szczęście został proch wczas w bezpieczne miejsce przeniesiony. Spaliły się dalej dwie żydowskie kasy zaliczkowe, księgi jednak i pieniądze zostały uratowane. Wogóle ruchomości w znacznej części zdołano z domów wczas powynosić. Ośmiu strażaków i jeden podoficer odniosło lżejsze poparzenia i skaleczenia, zresztą obeszło się bez większego wypadku. Szkoda, z małym wyjątkiem ubezpieczona, dochodzi do stu tysięcy koron. Około 30 rodzin pozostało bez dachu.

Krążą pogłoski, że ogień został podłożony.

Dobczyce. Zawiązał się tu komitet upiększenia i uregulowania miasta. Za inicyatywą ks. prałata Andrzeja Brańki, który ofiarował kwotę 400 koron, wkrótce drogą dalszej składki, kupiony będzie nareszcie tak pożądany zegar wieżowy, następnie przelany będzie od 4 lat pęknięty większy dzwon o nadzwyczaj wdzięcznym tonie. — Pociechą jest również wiadomość, że już uchwalono w starostwie wielickiem wyłożyć projekty trasy kolejowej Podgórze — Wieliczka — Dobczyce — Myślenice — Lubień. I do nas zatem dotrze świst lokomotywy...

Zmarli.

Z Gutmanów Helena Hildowa, wdowa po kapitanie, przeżywszy lat 63, zmarła 5 bm. w Krakowie.

W Krasławiu zmarł w 92 roku życia Henryk hr. Zyberk-Plater.

Ze świata.

Z Warszawy piszą do „Dziennika Poznańskiego": Kilkodniowy pobyt ministra spraw wewnętrznych, Plehwego, w Warszawie będzie miał jednak ten skutek, że obecny nasz oberpolicmajster, Lichaczew, prawdopodobnie dostanie dymisyę. Ostatnie zajście z żydami pod ratuszem dowiodło bezprzykładnego niedołęstwa policyi, pomimo, że zajście samo nie miało wcale charakteru ogólniejszego.

Sprawa o pojedynek. Z Warszawy donoszą: Sąd karny rozpoznawał wczoraj w drodze apelacyjnej głośną przed rokiem sprawę Stanisława Jagnińskiego, obwinionego o zabicie w pojedynku śp. Zdzisława Borzewskiego. Poszło o to, że wskutek nieporozumienia na tle finansowem, Borzewski dał Jagnińskiemu „przyjacielską" radę, aby ten wyjechał z Warszawy, gdyż jest mu niesympatyczny. Na uwagę Jagnińskiego, iż takich przyjaciół, jak Borzewski, wszędzie znajdzie za pieniądze — ten ostatni odpowiedział tak silnem uderzeniem w piersi, iż Jagniński potoczył się na ziemię. Zajście powyższe zdarzyło się w restauracyi Stępkowskiego. Tej samej nocy jeszcze obaj przeciwnicy postarali się o sekundantów, a nazajutrz Jagniński wyzwał Borzewskiego na pojedynek. Spotkanie nastąpiło w lasku pod Wawrem. Przy pierwszej wymianie strzałów Borzewski otrzymał ranę w brzuch i wkrótce umarł.

Pociągnięty do odpowiedzialności, Stanisław Jagniński przyznał się do winy, a sąd okręgowy skazał Jagnińskiego na 2 lata twierdzy, Izba zaś sądowa, ponownie rozpoznawszy sprawę, wyrok pierwszej instancyi zatwierdziła, postanawiając jednocześnie wyrok przedstawić do łaski cesarskiej z prośbą o zmniejszenie kary dla skazanego do czterech miesięcy twierdzy.

O wstrętnym procederze donosi wiedeńskie pismo „Reichswehr":

„Z sądu krajowego dochodzi nas wiadomość, brzmiąca wprost potwornie. Władze, a mianowicie prokuratorya i policya pracują nad wyjaśnieniem następującego wypadku. Dwaj służący, którzy z urzędu mają do czynienia z trupami, od szeregu lat uprawiają handel kośćmi ludzkiemi, wywożonemi za granicę. Z początku z kości tych wyrabiano spodyum, ale to okazało się mało rentownem. Służący znaleźli wnet lepsze pole zbytu. Sprzedawali kości ludzkie i inne preparaty po niebywałych cenach do rozmaitych miast Europy dla celów studyowania. Obaj swój występny proceder umieli tak ukrywać, aby nikt nie domyślał się ich potwornego występku. Często zdarzało się, że żałobny pochód szedł za trumną, w której mieściły się kości psa. Przez lata całe obydwaj służący uprawiali ten proceder, tak, że obecnie, jak stwierdzono, kości ludzkie z Austryi prawie wyłącznie służą za granicą do studyów. Na handlu tym dorobili się owi służący wielkiego majątku. Sumy, które w ten sposób uzyskali, mają być niezwykle wielkie. Ale właśnie majątek ich zdradził. Wpadło wszystkim w oczy, że dwaj ci służący, zarabiający właśnie tyle, ile potrzebuje skromny człowiek do życia, zawsze rozporządzali większemi kwotami. Zarządzono poszukiwania i odkryto, że źródłem ich dochodów jest handel kośćmi ludzkiemi".

W dalszym ciągu zapewnia wspomniane pismo, co zresztą rozumie się samo przez się, że profesorowie nic nie wiedzieli o tym procederze. Z tego oświadczenia wynika, że owi służący zajęci byli w klinikach i prosektoryach uniwersyteckich, o czem „Reichswehr" nie wspomina. Winni mają być uwięzieni.

Listy gończe za „cesarzem Sahary". Policya paryska rozpisała listy gończe za „cesarzem Sahary" Lebaudym, nieznanym z miejsca pobytu.

Nagroda Nobla. Donoszą ze Sztokholmu, jakoby w kołach zbliżonych do sędziów dla nagród z fundacyi Nobla twierdzono, że nagrody te będą w bieżącym roku rozdzielone w następujący sposób:

W dziale fizyki małżonkom Curie (jak wiadomo, żona badacza a zarazem pomocnica w jego pracach jest Polką), którzy odkryli właściwości radium, i niemieckiemu prof. Lenardowi z Kielu, który przygotował odkrycia Röntgena; w dziale chemii ma otrzymać nagrodę szwedzki prof. Aerhenius; w dziale medycyny duński prof. Finsen, albo prof. Pawłow z Pragi; w dziale literatury Henryk Spenzer, albo Hiszpan Echegaray.

Wybuch dynamitu. W stanie nowojorskim na wyspie Jona, która leży na rzece Hudson, wojskowe składy prochu i dynamitu wyleciały skutkiem wybuchu w powietrze. W magazynach tych było kilkaset ton dynamitu. Grad wybuchających nabojów i potrzaskanych przedmiotów zrządził znaczne szkody na kilkumilowej przestrzeni, a wstrząśnienie powietrza dokonało reszty. Ile osób zginęło podczas wybuchu, niepodobna było stwierdzić, przez kilkanaście bowiem godzin tylko na odległość 2 mil można było zbliżyć się do miejsca katastrofy, nieustannie bowiem wybuchały naboje dynamitowe. Z okolicznych miejscowości ludzie uciekali w popłochu.

Hr. Stefania Lonyay w towarzystwie męża przybyła z Lucerny, gdzie leżała chora, do Wiednia. Hr. Stefania Lonyay jest jeszcze cierpiąca. Z dworca przeniesiono ją na noszach do wozu ambulansowego, którym udała się do hotelu Imperial.

Zawistny los. Henryk Becque, genialny autor „Kruków" i „Paryżanki" szedł przez życie zapo-

znany i nędzą smagany. Możnaby o nim powiedzieć to, co konający Balzac powiedział o sobie: „Zdaje mi się, że przeszedłem koło mojego życia“. Becque umarł w Paryżu w strasznej nędzy w r. 1899. Przyjaciele jego, Mirbeau, Rostand, Antoine i inni, zakupili dla niego stały grób, tak zwaną „wieczystą koncesyę“, i polecili rzeźbiarzowi Dalou wykonać pomnik. Dalou umarł, a przyjaciele zapomnieli o Becque'u. Na mogile jego rosły bujnie... pokrzywy. W dniu zadusznym chciał Emil Fabre, wielbiciel zmarłego autora, przyozdobić kwiatami grób jego. Stróż cmentarny wskazał mu grób Becque'a, a Fabre złożył wieniec na smutnej mogile. Po kilku dniach Fabre przybył znowu na cmentarz i spostrzegł na grobie poety pomnik z napisem: „Mojemu ukochanemu mężowi“. Becque umarł bezżenny, więc Fabre udał się do zarządcy cmentarza po wyjaśnienie. Zarządca odpowiedział tylko tyle: „Henri Becque — wieczysta koncesya — dwa metry“. Przyjaciele Becque'a przypomnieli sobie teraz sprawę pomnika. Antoine oświadcza w dziennikach, że własnym kosztem postawi pomnik właściwemu twórcy „wolnej sceny“, a Mirbeau i Bauer zapewniają solennie, że znajdą mogiłę swojego przyjaciela. Tymczasem w sześć lat po zgonie genialnego pisarza nie ma ani śladu z miejsca jego wiecznego spoczynku. A Paryż to przecież „ville lumière!“

Błogosławieństwo Wilhelma. Z gabinetu cywilnego Wilhelma nadeszła na uroczystość otwarcia nowej akademii niemieckiej w Poznaniu następująca depesza: „Jego C. Mość dla nowo założonej akademii okazywać będzie i nadal ojcowską opiekę oraz spodziewa się, że tak nauczyciele, jak słuchacze pielęgnować będą zawsze niemiecką wiedzę i niemieckie cnoty, przedewszystkiem wierność względem Boga, króla i ojczyzny ku błogosławieństwu dla prowincyi poznańskiej i dla całej ludności“.

Mianowania. Minister kolei żelaznych zamianował komisarza maszyn Henryka Suchanka, przydzielonego do ministerstwa kolei żelaznych w Wiedniu, zastępcą naczelnika warsztatów w Przemyślu; starszego rewidenta Edmunda Gorzeckiego, zastępcę naczelnika oddziału dla kontroli dochodów w Stanisławowie, naczelnikiem tego oddziału.

Na cele „Przytuliska“ weteranów z roku 1863/4 złożyli funkcyonaryusze dyrekcyi kolei państwowych w Krakowie kwotę 140 K 17 h, której odbiór z żywem podziękowaniem potwierdza skarbnik Tow. weteranów z r. 186/4 Edmund Klemensiewicz.

Licytacya. Dyrekcya policyi w Krakowie ogłasza, iż w dniu 20 b. m. o godz 9 rano odbędzie się w gmachu policyjnym przy ulicy Kanoniczej l. 24, sprzedaż w drodze publicznej licytacyi, nieprzydatnych do użytku straży wojskowo-policyjnej przedmiotów, jak obuwia i rzemieni, płaszczy i części ubrań, koców i pościeli, łóżek i t. p.

Repertoar Teatru miejskiego.

W niedzielę po południu: „Krwawe gody“; wieczór: „Ludka“
We wtorek: „Życie“, sztuka w 3 aktach Feldmana.
We środę: „Sprawa Mathieu“.
We czwartek: „Wesele“
W sobotę: „Tragedya człowieka“, poemat dramatyczny w 12 obrazach Emeryka Madacha.
W niedzielę po południu: „Śluby panieńskie“; wieczór: „Tragedya człowieka“.
W poniedziałek: „Tragedya człowieka“.

Dział ekonomiczny.

Kraków wobec budowy dróg wodnych. Wczoraj pod przewodnictwem p. prezydenta Friedleina odbyło się posiedzenie krakowskiej miejskiej komisyi dla budowy dróg wodnych. Po otwarciu posiedzenia zabrał głos prof. Sikorski i przedstawił komisyi sprawozdanie z czynności delegatów gminy, wybranych z łona komisyi do zastępowania gminy wobec komisyi rządowej dla rewizyi trasy kanału spławnego na przestrzeni Zator-Kraków. Treść postanowień tej komisyi, odbytej w dniach 10, 12 i 13 października b. r., przedstawia się w dwóch następujących uchwałach: 1) Trasę od Zatora do Pychowic zatwierdza się, a projekt trasy od Pychowic do Krakowa ministerstwo cofa i zgodnie z dyrekcyą budowy dróg wodnych, podda sprawę studyom i przedłoży ponownie do zrewidowania trasy. 2) Komisya wyraża zapatrywanie, że urządzenia portowe muszą się łączyć z potrzebą ochrony miasta przed powodzią i dlatego co do tej ostatniej sprawy muszą być wdrożone nowe badania i przygotowane nowe projekta.

W dyskusyi p. wiceprezydent Leo zauważył, że departament budownictwa w namiestnictwie otrzymał obecnie polecenie opracowania projektu ubezpieczenia miasta przed powodzią zapomocą odpowiedniego rozszerzenia obecnego koryta Wisły. Praca ta ukończoną będzie przed Nowym Rokiem i następnie przedłożoną ministerstwu spraw wewnętrznych. Po decyzyi ministerstwa opracuje c. k. dyrekcya kanałowa projekt portu. Integralną częścią projektu namiestnictwa jest sprawa budowy kolektora, który ma być przeprowadzony po lewej stronie Wisły i objąć wody Młynówki, Rudawy oraz wody meteoryczne i dopływy z kanałów miejskich. Wskutek odroczenia sprawy portu, sama budowa kanału nie dozna żadnej zwłoki, lecz rozpocznie się w przyszłym roku zarówno od Floridsdorfu pod Wiedniem, jak od Pychowic pod Krakowem.

Po przeprowadzeniu dyskusyi komisya miejska uchwaliła:

Obstawać nadal przy swym projekcie urządzenia przekopu Wisły, celem ochrony miasta przed powodzią. Wykonać plan przekopu Wisły kosztem miasta i przedłożyć go ministerstwu spraw wewnętrznych oraz namiestnictwu najdalej do 31 grudnia b. r. Zapowiedzieć zaraz przedłożenie tego projektu ministerstwu spraw wewnętrznych. Przedstawić Radzie miasta wniosek o udzielenie dalszego kredytu 15.000 K na dalsze wydatki w obronie interesów miasta z powodu budowy kanałów wodnych.

Z targów zbożowych. Kraków, dnia 6 listopada 1903 roku. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica krajowa od 17·50 do 18·50. Pszenica węgierska od 17·00 do 17·70. Żyto krajowe od 13·80 do 14·70. Żyto węgierskie od 15·00 do 15·30. Jęczmień od 11·80 do 12·40. Owies z opłatą akcyzową od 13·20 do 13·70. Groch od 18·00 do 23·00 Tatarka od 14·00 do 15·00. Proso od 11·50 do 13·—. Fasola od 20·— do 26·00. Jagły od 18·— do 22·—. Siano od 7·20 do 7·60. Słoma od 4·60 do 5·00. Koniczyna od 8·00 do 8·40. Ziemniaki za hektolitr od 3·60 do 4·80. Jaja za kopę od 3·00 do 4·00. Masło za 1 klg. od 1·80 do 2·20. Masła za garniec od 6·30 do 7·70. Spirytus na 95% Tralesa za hektolitr od —·— do 176·—. Okowita na 75% Tralesa za hektolitr od —·— do 136. Kukurudza za 100 klg. od 12·70 do 13·10. Wyka za 100 klg. od —·— do —·—. Rzepak zimowy za 100 klg. od 19·— do 20·50. Kapusta w głowach świeża za kopę od 1·40 do 3·60.

Ostatnie wiadomości.

— Hr. Stefan Tisza, mimo ostrych ataków ze strony opozycyi, mianowicie posłów Ugrona i Barthy, które odpierał bardzo zręcznie, jednak zdołał na wczorajszem posiedzeniu wygłosić do końca swój program. Wieczorem w klubie liberalnym winszowano mu tego sukcesu. Na dzisiejszem posiedzeniu odbyć się ma wybór nowego prezydyum, poczem rozpocznie się dyskusya nad programem. Mimo tego sukcesu hr. Tiszy i względnie spokojnego przebiegu wczorajszego posiedzenia nie można jeszcze uważać położenia za normalne. Wszystko zależy od stanowiska, jakie zajmie stronnictwo niezawisłości. Umiarkowane skrzydło tego stronnictwa jest podobno zdania, że na razie nie można więcej uzyskać. Stanowczą decyzyę poweźmie stronnictwo dopiero w poniedziałek. W łonie gabinetu spodziewają się na pewno, że decyzya ta będzie dość pomyślna dla rządu. — Minister honwedów Nyiry wystosował pismo do wiceżupanów z zawiadomieniem, iż jest już nadzieja uchwalenia kontyngentu rekrutów, wskutek czego powinny municypia poczynić przygotowania do poboru wojskowego między 23 b. m. a 23 grudnia.

Kronika lwowska.

Lwów, 7 listopada.

Oszustwo Kazimierza Królickiego. Wczoraj późnym wieczorem aresztowano tu niejakiego Kazimierza Królickiego z Krakowa pod zarzutem zbrodni oszustwa. Królicki mianowicie pod przybranemi nazwiskami nieistniejących wcale Antoniego Knaszowskiego, agronoma ze Lwowa, i Józefa Niemirycza, inżyniera górniczego, ubezpieczył się w krakowskiem Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń na 15.000 i 20.000 koron, w tym celu, aby jeden z agentów asekuracyjnych mógł pobrać prowizyę 545 koron. Nazwisko agenta tego policya trzyma na razie w tajemnicy.

Królicki na kilka zawodów pełnił obowiązki reporterskie w dziennikach krakowskich, ostatniemi czasy pracował w „Kuryerze Krakowskim“ i w czasopiśmie „Bocian“.

Królickiego odstawiono do więzienia sądu karnego.

Z opery lwowskiej. Sezon operowy we Lwowie rozpoczął się wczoraj „Walkyrią“ Wagnera. Operę tę nabył dyrektor Pawlikowski jeszcze przed dwoma laty dla sceny lwowskiej, ale z powodu braku sił wokalnych mógł ją dopiero teraz wystawić. Obsada ról i wykonanie ich było wzorowe, te też publiczność nie szczędziła wykonawcom hucznych oklasków.

Zygmunta odśpiewał Bandrowski, Sieglindę Korolewicz-Waydowa, Wotana Zawiłowski, Brunhildę Gembarzewska, Hundinga Mosoczy. Uzupełniały całość jako Walkyrie pp. Łopatyńska, Okońska, Borecka, Uzarska i inne. Wystawa była wzorowa. Wykonawców, w pierwszym rzędzie wprost niezrównanego w roli Zygmunta, p. Aleks. Bandrowskiego, kapelmistrza Brunetto i kierownika opery Chodakowskiego, wywoływano kilkakrotnie.

Samobójstwo. Służący, zajęty w laboratoryum na politechnice, Wojciech Kasza, zażył dzisiaj w zamiarze samobójczym jakiegoś kwasu. Po wypompowaniu żołądka oddano chorego opiece domowej. Przyczyną samobójczego zamachu miała być nagana, jakiej mu udzielił jeden z profesorów.

Zmarł tutaj Rafał Łępkowski, b. dyrektor Towarzystwa kredytowego ziemskiego, właściciel dóbr ziemskich.

Repertoar Teatru lwowskiego.

W niedzielę po południu: „Mieszczanie“ Gorkiego; wieczór: „Madame Sherry“, operetka Felik a.
W poniedziałek: „Dzika kaczka“ Ibsena
We wtorek: „Walkirye“ Wagnera.

O morderstwo przy ul. Kościuszki.

(Telegramy „N. Reformy“ z 7 listopada.)

Lwów. Na wczorajszej popołudniowej rozprawie przesłuchiwano Wierzchołka. Na pytanie, czy poczuwa się do zbrodni, odpowiada cichym głosem: Tak. W ostatnich kilku latach pełnił służbę dozorcy domów, ale miejsce służby często zmieniał. Gdy był bez posady, zarabiał jako zarobnik dzienny. Dozorcą domu, w którym popełnił zbrodnię, był do marca br. Z Radzlewiczem znał się od lat trzech i żył w przyjaźni. Czerwenego zna z czasów, gdy tenże służył w tym domu u dra Weinsteina. Przeczy, jakoby powiedział kiedykolwiek, że zdałby się i u nas Kiszeniew i dobrzeby było wyrznąć żydów, nie mówił też nigdy, że grubych panów rznąłby piłką. W krytycznym dniu powiedział mu Rodziewicz, że w kamienicy mieszka bogata wdowa, od której można łatwo wydostać pieniędzy, bo tam żaden mężczyzna nie nocuje. Na to miał Wierzchołek odpowiedzieć, że o tem z Czerwenym pomówi. Z Czerwenym uradzili pójść zabrać pieniądze, lecz o morderstwie nie było mowy. Czerweny doradził kupić noże, żeby w danym razie móc się bronić. Bramę miał im otworzyć Radziewicz.

Następnie zgodnie z aktem oskarżenia opisuje scenę mordowania przez Czerwenego obu ofiar, z tą różnicą, że obecnie zamilcza to wszystko, coby własną jego winę mogło obciążyć. Miał być tylko biernym świadkiem tego, co Czerweny robił, miał wprawdzie nóż, ale nie wyciągał go z kieszeni przez cały czas przebywania w mieszkaniu Orangewej. Do mieszkania wszedł dopiero, gdy Czerweny uporał się ze Spinnerówną. Przeczy, jakoby Spinnerównę lub Orangewą przytrzymywał, gdy Czerweny je mordował. Radziewicz wypuszczał ich o świcie z kamienicy i musiał ich poznać. Z kolei zadano mu szereg pytań, wykazujących w jego zeznaniach pewne sprzeczności, których jednak nie mógł wytłómaczyć.

Lwów. Na dzisiejszej przedpołudniowej rozprawie przesłuchiwano w dalszym ciągu oskarżonego Wierzchołka, któremu zadawał obrońca dr Sumper-Solański pytania, zmierzające do stwierdzenia jego zamiaru, zabrania tylko pieniędzy Orangeowej, a nie zamordowania jej samej. Dr Szeliga zadał oskarżonemu kilka pytań, odnoszących się do stosunku Wierzchołka do Czerwenego, rozmów z nim prowadzonych i t. d. Dr Leser starał się z jego zeznań wydobyć momenta uniewinniające Radziewicza, któreby wykazywały brak współudziału Radziewicza w zbrodni. Z odpowiedzi Wierzchołka przebijało kilka sprzeczności, które rzeczywiście osłabiają jego poprzednie zeznanie, obciążające Radziewicza. Wierzchołek twierdzi, że był pewny Radziewicza, bo Czerweny miał go zjednać pieniądzmi. — To twierdzenie nie znajduje atoli dostatecznego dowodu.

Przewodniczący przesłuchuje ponownie Radziewicza, który zarzuca kłam zeznaniom Wierzchołka. Wobec tego zarządzono konfrontacyę obu oskarżonych. Oskarżeni stają naprzeciw siebie. Wierzchołek mówi z naciskiem do Radziewicza: „Staliśmy obaj na chodniku a wyście mi powiedzieli, że w tej kamienicy mieszka bogata żydówka, która ma w kasie dużo pieniędzy. Na to ja odpowiedziałem wam: Ja znam Józka i jemu to opowiem“.

Radziewicz wzburzony: „Czemu kłamiesz?“ Na pytanie przewodniczącego, dlaczego teraz mówi do niego przez „ty“ skoro pierwej mówił do niego przez „pan“, odpowiada: „Bo teraz już nie warto“.

Przewodniczący wypytuje dalej Wierzchołka o kradzieże, popełnione przedtem, do spełnienia których ten w znacznej części się przyznaje.

Trzeci oskarżony Czerweny, recte Słupecki, do winy się nie przyznaje. Opowiada swoje „curriculum vitae“. Służył w różnych sklepach, potem jako lokaj, nie dłużej w jednem miejscu, jak rok. Po ostatniej posłudze zostało mu się 60 koron; za 10 koron kupił sobie ubranie, zostało mu 50 koron. Tę kwotę miał przy sobie 16 czerwca. Zaprzecza, jakoby miał wtedy znaczniejszą sumę pieniędzy. — Oraużowej nie znał i nigdy jej nie widział. Radziewicza także nie znał. W kamienicy przy ul. Sykstuskiej nie bywał od czasu, gdy opuścił służbę u mieszkającego tam dra Weinsteina. Wierzchołek był tam dozorcą. Oskarżony mówił z nim 4 razy, ostatni raz w październiku 1902. Nożów nie kupował, morderstwa nie popełnił. Noc krytyczną przepędził u Komarnickiego, stróża przy ul. Sykstuskiej l. 5. Spał z nim razem, a rano opuścił jego mieszkanie.

Wobec jego stanowczych zeznań i zaprzeczeń, jakoby z Wierzchołkiem morderstwo spełnił, przewodniczący zarządza konfrontacyę Czerwenego z Wierzchołkiem. Wierzchołek zwraca się do Czerwenego i przedstawia cały przebieg morderstwa, które dokonał on i Czerweny. Czerweny czyni obojętną, nieraz drwiącą minę i oświadcza, że Wierzchołek zeznał zupełną nieprawdę, a uczynił to ze złości na niego. Czerweny twierdzi, że spinki, z których jednę znaleziono przy trupie Spinnerównej, a drugą razem z mankietem w rowie przy ulicy Gródeckiej, nie należały do niego.

Obrońca Czerwenego, dr Szeliga, wnosi o wezwanie na świadka więźnia Teodora Kuczyńskiego na stwierdzenie okoliczności, zaprzeczonej przez Wierzchołka, iż pomiędzy nim a Czerwenym miała miejsce rozmowa przed ich przesłuchaniem przez sędziego śledczego. Wierzchołek miał się wówczas pytać Czerwenego: „Czy wiecie, o co chodzi?“ i dawać mu znak ręką, wskazując na palec z pierścionkiem, aby o tem przy badaniu nie wspominał. Wierzchołek już wówczas na to odpowiedział: „Jak to nie mam mówić, kiedy od ciebie go kupiłem“.

W dalszym ciągu obrońca dr Szeliga wnosi o wezwanie z Przemyśla Salki i Serki Schlauger na stwierdzenie, ile miał Wierzchołek przy sobie pieniędzy, będąc u nich w Przemyślu i czy rzeczywiście mówił, że zegarek złoty, zabrany Ryfce Spinnerównej, kosztował 26 złr.

Po naradzie trybunał zgodził się na wnioski obrony.

Przy końcu rozprawy przedpołudniowej postawił prokurator wniosek o wezwanie do rozprawy na świadków gospodarzy i kelnerów restauracyi Hermanowej w Rynku, jak również restauracyi „pod Baryłką“ przy ulicy Szajnochy, na stwierdzenie okoliczności, że 15 czerwca b. r. Czerweny i Wierzchołek jedli razem obiad u Hermanowej. — Prokurator żądał również wezwania dra Wasunga, sędziego śledczego, na stwierdzenie, że gdy dr Wasung podczas śledztwa przeglądał rozkład pociągów, Czerweny niezapytywany wcale powiedział: „Pan sędzia chce mnie wyłapać z Gródkiem!“, chociaż o jeździe do Gródka nie było wcale mowy.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“

Dnia 7 listopada.

Berno Morawskie. Sejm został zamknięty.

Berlin. Fortecę Warmbad w niemieckich posiadłościach w południowo-zachodniej Afryce, zdobyli zbuntowani negrowie i wyrżnęli wszystkich Niemców.

Belgrad. Wczoraj przyjął król na posłuchaniu pensyonowanego pułkownika Vosicsa, który już kilka razy prosił bezskutecznie o audyencyę. Vosics uchodzi za głównego sprawcę znanej zmowy oficerów w Niszu.

Nowy Jork. W Virginia nastąpił wybuch w jednej z kopalń. Dotychczas stwierdzono, że siedmiu robotników straciło życie. Obawiają się, że nie uda się uratować 75 górników, którzy znajdują się jeszcze w kopalni.

Sejm bez kompletu.

Czerniowce. Sejm nie obraduje. Marszałek Lupul zwoływał kilkakrotnie posiedzenie, ale za każdym razem brakło kompletu, bo nie przybywali ani Polacy, ani Rumuni, stanowiący większość sejmową.

Wczoraj pod przewodnictwem prezydenta kraju odbyło się posiedzenie wszystkich grup poselskich, celem obmyślenia sposobu umożliwienia dalszych obrad Sejmu. Polacy i Rumuni zgodzili się, aby najpierw obradowano nad budżetem kraju, a dopiero potem głosowano nad wnioskiem komisyi dla wyrażenia nagany w sprawie osobistej Wasilki i Flondora. Zażądano jednak od grupy wolnomyślnych, aby głosowaniu temu nie przeszkadzano zapomocą obstrukcyi. Wolnomyślni przyrzeczenia dać nie chcieli, wobec czego rokowania się rozbiły.

Wasilko nazwał klub posłów polskich „nędzną szlachtą polską“, za co pos. Wiesiołowski wyzwał go na pojedynek. — Wasilko złożył oświadczenie, że nie chciał nikogo osobiście obrazić i przeprosił p. Wiesiołowskiego.

Delegacye.

Wiedeń. Jak słychać, w kołach miarodajnych istnieje zamiar zwołania delegacyj na dzień 15 grudnia. Jak w latach ostatnich, tak i w tym roku exposé hr. Gołuchowskiego będzie obszerne. Administracya wojskowa zamierza ograniczyć swe żądania do najniezbędniejszych potrzeb.

Nowy kodeks karny.

Wiedeń. Sekcya prawodawcza ministerstwa sprawiedliwości ukończyła już projekt nowego kodeksu karnego. W wypracowaniu tego projektu wzięli wybitny udział radca dworu i członek Izby panów Lammasch, szef sekcyi tajny radca Klein i prof. dr Stooss. Po dokonaniu ostatniej rewizyi projekt przedłożony będzie Radzie państwa

Demonstracye studentów.

Wiedeń. Dziś przed południem podczas „bumlu“ studentów niemiecko narodowych i postępowych przyszło do starcia między nimi a studentami klerykalnymi. Gdy studenci klerykalni ze związków „Norcia“, „Rudolfina“, „Nordgau“ i innych w liczbie 300 weszli do uniwersytetu, czekało tam na nich już około 1000 studentów narodowo-niemieckich. Rektor uniwersytetu, powiadomiony o zamierzonej demonstracyi, przybył i przemówił do studentów. Oświadczył on, że w sprawie wiwisekcyi kolegium profesorów solidaryzuje się ze stanowiskiem studentów liberalnych, mimo to prosi ich, ażeby zachowywali się spokojnie. Po jego odejściu jednak przyszło do starcia. Studenci liberalni, wzmocnieni nowym zastępem, który stanął przed główną bramą gmachu uniwersyteckiego, otoczyli studentów klerykalnych ze wszystkich stron i trzymali ich tak przez pół godziny, przyczem wołano: „pachołkowie klerykalni, zacofańcy, precz z nimi!“ Dopiero około godz. 1 powiodło się studentom katolickim pierścień ten przełamać i wyjść z gmachu. Żegnano ich okrzykami prrzeciwko Sejmowi dolno-austryackiemu.

Powrót do normalnych stosunków.

Budapeszt. Na wstępie dzisiejszego posiedzenia, minister skarbu cofa przedłożone swego czasu prowizoryum budżetowe i przedkłada nowe prowizoryum do końca r. 1903.

Poseł Ugron zapowiada interpelacyę do ministra spraw zagranicznych w przedmiocie polityki bałkańskiej. Następuje wybór prezydenta: oddano głosów 187; 158 głosów otrzymał kandydat liberalny Dezydery Perczel, 24 głosy kandydat przeciwny, 5 głosów rozstrzelonych. Partya liberalna przyjęła wybór Perczela owacyami dla wybranego, który zapewnia, że będzie ściśle w duchu ustaw i regulaminu kierował obradami.

Budapeszt. Wiceprezydentem Izby wybrany Jakobffy 158 głosami na 189 głosujących. Izba rozpoczęła dyskusyę nad mową programową prezydenta ministrów.

Franciszek Kossuth zaznacza, że dla nowego rządu mniej ma zaufania, aniżeli dla poprzedniego, ponieważ nowy rząd w określeniu praw zwierzchniczych korony poszedł jeszcze dalej, niż dawny. — Po krótkiej replice Tiszy, posiedzenie zamknięto.

Choroba ks. biskupa Stablewskiego.

Berlin. Arcybiskup Stablewski przed kilku dniami zachorował. Czynność serca pacyenta nieco osłabiona. Ponieważ stan zdrowia arcybiskupa bezwarunkowo wymaga spokoju, powierzył on zarząd archidyecezyi biskupowi Likowskiemu. Do poważniejszych obaw niema jednak powodu.

Nowy program antipolski.

Berlin. W ostatnich dniach odbyło się w Berlinie w gmachu sejmowym poufne zebranie niemieckich stronnictw narodowych, na którem obradowano nad wspólnym programem energicznej jednolitej akcyi antipolskiej w „dzielnicach wschodnich“. W zebraniu tem, o którem teraz dopiero dowiedziała się prasa, wzięli udział reprezentanci Związku hakaty, Związku wszechniemieckiego, stowarzyszenia ewangelickiego imienia Gustawa Adolfa, zakonu Johannitów, związku dla misyi wewnętrznej, „bundu“ ewangelickiego i kilku innych.

Radzili w cztery oczy.

Berlin. O rezultacie konferencyi hr. Bülowa i hr. Lambsdorffa w Wiesbadenie i Darmsztadzie w tutejszych kołach politycznych nic dowiedzieć się nie można.

Bülow i Lambsdorff obradowali w cztery oczy i ściśle poufnie, tak że nawet najbliższe ich otoczenie nie wie, o czem była mowa między nimi.

Pogróżki wojenne.

Londyn. Dzienniki donoszą z Szangaju, że Wielka Rada w Pekinie wezwała telegraficznie wszystkich wicekrólów i gubernatorów, aby zebrali pieniądze na wojsko, ponieważ należy się obawiać zerwania stosunków dyplomatycznych z Rosyą. — Chińscy urzędnicy są bardzo zadowoleni z powodu tego energicznego zachowania się rządu.

Nowa republika Panama.

Waszyngton. Rząd Stanów Zjednoczonych uznał już istniejący „de facto“ rząd nowej republiki panamskiej, która oderwała się od republiki kolumbijskiej, i polecił posłowi swemu w Bogocie, aby doniósł o tem rządowi kolumbijskiemu. Wicekonsulowi amerykańskiemu w Panamie, Ehrmanowi, polecono równocześnie, ażeby zawiadomił o tem rząd nowej republiki.

Waszyngton. Oderwanie się Panamy od Kolumbii uważają za fakt dokonany.

Colon. Generał kolumbijski Tour opuścił miasto wraz z całą swoją siłą zbrojną, obejmującą 463 żołnierzy, i udał się do Karthageny, pozostawiając miasto w rękach partyi rewolucyjnej.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Miód patokę

z poręczeniem naturalny, czysto pszczelny, z własnej pasieki, kuracyjny i deserowy, w blaszankach 5-klg. po 6 K, **miód do picia** wyborny, w beczułkach dębowych 4 litrowych po 5 K. 50 h wysyła cały rok opłatnie do każdej poczty za zaliczką pasieka **Adama Górskiego**, p. Siemikowce koło Denysowa. Przy większym odbiorze znacznie taniej. 2668 6 10

SKLEP

z dużym pokojem, połączony z mieszkaniem, składającem się z 2 pokoików, kuchni i spiżarni **do wynajęcia.** Ul. Szpitalna 36, naprzeciw teatru. 2654 3 3

Józefa Ekerowa

udziela 2592 6 0

lekcyj tańców

przy ul. Stolarskiej 13, I. piętro.

Z. Lamensdorf

FRYZYER

w KRAKOWIE, ulica Sławkowska 11

(obok Grand hotelu)

poleca się Szanownej P. T. Publiczności. Dla Panów osobne przybory do golenia. — Wyrób sztucznych włosów. 2321 8 0

Za dobrą obsługę ręczy się.

W komis. Zakładzie

SPRZEDAŻY i KUPNA

H. Telesznickiej

przy ul. Szewskiej Nr. 10, I. piętro,

są tanio do nabycia: garnitury mebli salon. w stylu baroc mah. złocony orzech. kilka sypialni i jadalni stylowych, Sekretarki, Świecznik pięk. duży wenecki, Wazony, Zegary, Obrazy szkoły flam. i włoskiej, Lustra, Biura, Salonki i t. p.; oraz garderoba męska i damska. Zakład zakupuje oraz w komis przyjmuje powyższe przedmioty. 1888 5 0

M. BECKMANN

Kraków, ul. Starowiślna l. 14,

poleca swój 2715 2 4

SKŁAD MEBLI

po umiarkowanych cenach. Wymienia używane na nowe i kupuje używane.



186 34 41

Kredyt pieniężny

w każdej wysokości, dla osób każdego stanu, na 5½% rocznie na **skrypt dłużny**. **Kredyt wekslowy** dla oficerów, urzędników i kupców. Spłata w **małych**, dowolnych **ratach**. **Pożyczki hipoteczne** konwersye na I. i II. miejsce na 5¾%. — Zlecenia w języku niemieckim załatwia spiesznie i dyskretnie das Commercielle Credit-Bureau, Handelsger. protoc. Firma, Budapest VIII., Röck Szilárdgasse Nr. 17. 2627 7 12

PIĘKNOŚĆ NIEZAWODNĄ

otrzymuje się przez użycie **Mydła glicerynowo-benzoesowego J. Wiśniewskiego**, które usuwa piegi, liszaje, wągry i wszelkie wyrzuty, czyniąc płeć piękną, białą.

Składy: w **Krakowie** Droguerya pod firmą J. Wiśniewski, obecnie K. Jędrzejowski, mag. farmacyi, ul. Stradom Nr. 7 i inne droguerye; w **Bochni** Jan Michnik, droguerya; we **Lwowie** Alfred Beacock, ul. Hetmańska Nr. 4.

Z powodu licznych podrabiań uprasza się wyraźnie żądać „Mydła Jakóba Wiśniewskiego magistra farmacyi." 2449 75 0

ZNACZNE zniżenie cen!

PRALNIA PAROWA

W KRAKOWIE, ul. GRODZKA 9—11,

ma zaszczyt zawiadomić Szanow. P.T. Publiczność, iż **zniżyła ceny:**

od koszuli	9	ct.
„ półkoszulka	5	„
„ kołnierza	1½	„
„ pary mankietów	3	„
„ firanek białych	40	„
„ „ kremow.	50	„

Bielizna po wypraniu wygląda zupełnie jak nowa! 2148 41 0

Maison Bébé

w KRAKOWIE, ul. Grodzka l. 6,

POLECA NA OBECNĄ PORĘ 2671 5 10

Magazyn KONFEKCYI dziecięcej.

Mam zaszczyt donieść P. T. Publiczności że otworzyłem

Zakład reprodukcyjny Fototypia

jedyny i pierwszy **w Krakowie, ul. Zwierzyniecka 16** i przyjmuje wszelkie zamówienia w ten zakres wchodzące.

2775 2 2 Z poważaniem *Antoni Trybalski.*

Jesienne kapelusze damskie i dziec.

modele paryskie i wiedeńskie

Bluzy jesienne i jedwabne

Nowości sezonowe do przybrania sukien i kapeluszy

polecają po cenach fabrycznych

ZIMLER & SPÓŁKA

Linia A—B. 2802 2 5

Herbata z Brodów! Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą



HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego, poleca handel

W. Adamowicza

11 **w Brodach** na pograniczu rosyjskiem. 84 0

1 funt „Famílijnej" bardzo dobrej . . . . zł.	1·40
1 funt „Melange de Moskau" w oryg. opak., najlepszej	2·50
1 funt „Imperial" cesarskiej, w oryginalnem opakowaniu	3·50
1 funt „Okruchów" z najlepszych herbat kwiatowych .	1·20
Kawa Ceylon, znakomita, franco 5 kilo	9·—
Grzybki litewskie, aromatyczne 1 kilo . . . . . zł.	3·20

Herbata z Brodów!



Znak fabryczny. **Oryginalne angielskie** Znak ochronny na Austro-Węgry.

KALOSZE

Berlacze, Storm Slipper

firmy

Liverpool Rubber Company Ltd.

Londyn, Paryż, Berlin, Amsterdam, Wiedeń, Budapeszt, Praga itd. itd.

Znak chorągiew! 2637 3 3

Przyjemne noszenie, piękne, trwałe.

Dostać można w każdym lepszym handlu obuwia oraz towarów gumowych i modnych.

Hurtowny i główny skład: Generalny zastępca na Austro-Węgry

ZYGMUNT BEER, Wiedeń VI., Gumpendorfestr. 21. Nr Telefonu 5053.

Wiedeń, I., Seilergasse 6, Oddawna słynny pierwszorzędny dom (od 100 lat w posiadaniu jednej rodziny) **Wiedeń,** I., Spiegelgasse 5.

2719 **L. Mayredera Hôtel Matschakerhof** 5 10

w samem śródmieściu, w pobliżu Graben i Stephansplatz. Stosownie do wymagań nowoczesnych przebudowany, z restauracyą i jadalnią, świeżo zaopatrzony we wszelki komfort (winda, światło elektryczne we wszystkich ubikacyach, łazienki, telefon). Pokoje od 3·60 koron wraz ze światłem i obsługą. Taryfa w każdym pokoju. Safe deposit, przyjmuje się kupony Cooka.

Największa fabryka tego rodzaju w Galicyi, Czechach, Morawie i Śląsku.



Osobliwość: FARBIARNIA materyj jedwabnych i piór strusioh we wszystkich barwach.

Fabryka: Berno, Zeile 38.

Własne filie: w Krakowie tylko przy ul. św. Krzyża pod L. 7, we Lwowie tylko przy ul. Sykstuskiej pod L. 26.

Zamówienia z prowincyi wykonuje się skrupulatnie. 2477 8 10

Wobec nadużyć proszę dokładnie uważać na mój adres.

Dr Józef Korn

adwokat w Wadowicach, poszukuje **rutynowanego koncypienta.** 2794 3 3

Przygotowywanie **pań do matury realnej.** Dębniki, ul. Pocztowa 93, I p. 2762 7 10

„ALMA"

PRACOWNIA SUKIEN DAMSKICH

Kraków, Wiślna l. 12. (róg plantacyj)

— Przyjmuje wszelką — KRAWIECZYZNĘ DAMSKĄ.

UDZIELA NAUKI KROJU.

Przyjmuje uczenice z prowincyi na czas kursu kroju z utrzymaniem.

2295 10 0

Przeciw **gruczołom, zołzom, angielskiej chorobie, wysypce, gośćcowi, reumatyzmowi, dolegliwościom gardła i płuc, zastarzałemu kaszlowi, dławicy,** do wzmocnienia słabowitych i bladych dzieci, niema nic lepszego nad mój ulubiony, przez lekarzy często zapisywany

Lahusen'a tran wątrobiany z jodkiem żelaza.

Najlepszy i najskuteczniejszy tran wątrobiany. Tworzy krew, odnawia soki, podnieca apetyt. Dodaje sił w krótkim czasie. Należy mu się pierwszeństwo przed wszelkiemi innemi podobnemi przetworami i podobnemi lekami. W ostatnim roku zużyto przeszło 120.000 flaszek, co jest najlepszym dowodem jego dobroci i ulubienia. Wiele poświadczeń i podziękowań. Cena 3·50 i 7 koron. Ta ostatnia wielkość na dłuższe zażywanie korzystniejsza. Strzedz się przed naśladownictwami, a więc dobrze uważać przy kupowaniu na firmę fabrykanta aptekarza **Lahusena w Bremie.** Dostać można w każdej aptece. 2312 5 11

Istotnie prawdziwy mają tylko następujące apteki: w **Krakowie** apteka pod Murzynem, ul. Krakowska; apteka K. Wiszniewskiego, ul. Floryańska; apteka pod Złotą Głową, Rynek gł. 13; apteka K. Jahra, ul. Krakowska; apteka Eug. Heliera, ul. Grodzka; w **Jaśle** apteka R. Paicha.

1 52 0

Bardzo wielka ilość osób polepszyła swoje zdrowie i takowe utrzymuje przez używanie

PIGULEK PRZECZYSZCZAJĄCYCH D^ra CAUVIN'A

Środek popularny od dłuższego czasu, ekonomiczny, łatwy do użycia. Czyszcząc krew, daje się zastusować prawie we wszystkich chorobach chronicznych jakoto: liszaje, reumatyzmy, przestarzałe katary, dreszcze, zatkania, zanik pokarmu u kobiet, gruczoły, osłabienie nerwów, brak apetytu, w wszelkich zapaleniach, mdłościach, anemii, złem trawieniu i powolnem funkcyonowaniu żołądka.

PIGUŁKI CAUVIN są do nabycia we wszystkich większych aptekach świata, w PARYŻU: Faubourg Saint-Denis, 147

Hotel Kaiserin Elisabeth

Światło W WIEDNIU. elektryczne.

Przez nową wspan. budowę na Kärntnerstr. 9 znacznie powiększony.

Hotel pierwszorzędny w śródmieściu, w bezpośredniej dzielnicy Graben, Stefansplatz, wielkiej opery, c. k. Burgu itd. itd., poleca bardzo wspaniale urządzone apartamenty, jakoteż pokoje od złr. 1·50 począwszy. Czytelnia, telefon, łazienki (stół).

Wyborna wiedeńska i francuska restauracya

po cenach bardzo umiarkowanych. — Obiad od 1 złr. 50 cent. wzwyż.

Handel win.

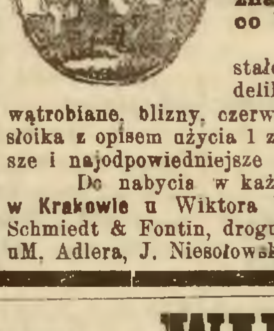
2717 2 6 **Ferd. Heger**, właściciel.

Znika **zatwardzenie** po użyciu mych **CIASTEK HUSS.**

Fabryka: WIEDEŃ, XVIII., Ladenburggasse 46. — Prospekt za darmo. Próbna przesyłka z 12 kawałkami opłat. 3 K. za zaliczką. 281 43 52

Dra FRYDERYKA LENGIELA 15 42 0

Balsam brzozowy



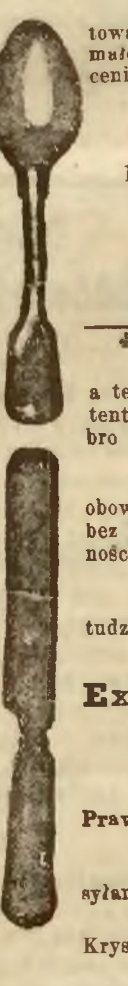
Już sam sok roślinny, płynący z brzozy, jeżeli na pniu przedziurawiono korę, znany jest od niepamiętnych czasów, jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli się jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzi w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie dopiero nabiera prawie cudownej siły.

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, to już **nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przezto lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza na twarzy zmarszczki i blizny powstałe z ospy i nadaje twarzy młodocianą barwę, a cerze białość, delikatność i świeżość; usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenie i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 złr. 50 ct. **Dra Lengiela mydło benzoesowe**, nałagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: we **Lwowie** u Z. Ruckera; w **Krakowie** u Wiktora Redyka; w **Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt. Schmiedt & Fontin, droguerya; w **Tarnopolu** u Marcyana Krzyżanowskiego; w **Tarnowie** u M. Adlera, J. Niesołowskiego; w **Bielsku** u Alfr. Blumenthala i w drogueryi A. Haas.

WIELKI KRACH!



Nowy Jork i Londyn dotknęły także stały ląd europejski i wielka fabryka towarów srebrnych została spowodowaną do sprzedania całego nowego zapasu za małe wynagrodzenie sił roboczych. Mam pełnomocnictwo do wykonania tego polecenia i wysyłam każdemu tylko za **6 złr. 60 ct.** następujące przedmioty:

6 bardzo dobrych **noży stołowych** o prawdziwie angielskich ostrzach,
6 ameryk. patent. **srebrnych widelców jednolitych,**
6 „ „ „ **łyżek,**
12 „ „ „ **łyżeczek do kawy,**
1 „ „ „ **chochle,**
1 „ „ „ **chochelkę do mleka,**
6 angielskich **spodeczków Victoria,**
2 **efektowne lichtarze stołowe,**
1 **sitko do herbaty,**
1 bardzo piękne **sitko do cukru,**

42 przedmioty tylko **6 złr. 60 ct.**

Wszystkie wymienione przedmioty w liczbie **42** kosztowały dawniej 40 złr. a teraz można je nabyć za tak drobną kwotę **6 złr. 60 ct.** — Amerykańskie patentowane srebro jest metalem na wskróś białym, przez 25 lat jak prawdziwe srebro wyglądającym, za co się ręczy. Na dowód, że ogłoszenie to nie polega

na żadnem krętactwie,

obowiązuję się publicznie każdemu, komu się towar nie spodoba, zwrócić pieniądze bez jakichkolwiek trudności. Powinien więc każdy skorzystać z tak dobrej sposobności i sprawić sobie ten **wspaniały** garnitur, który szczególniej nadaje się na

wspaniały podarek okolicznościowy,

tudzież dla każdego lepszego gospodarstwa. — Nabyć można tylko u firmy

A. HIRSCHBERG'S

Exporthaus von amerik. Patentsilberwaaren

Wien, II., Rembrandstrasse 19 II. — Telefon Nr. 14597.

Wysyłki na prowincyę za zaliczką lub po otrzymaniu należytości.

Proszek do czyszczenia 10 ct.

Prawdziwe tylko ze znakiem jak obok (kruszec hygieniczny).

Wyciąg z listów uznania: 107 53 0

Pańską posyłkę otrzymałam i jestem z niej tak zadowoloną, że posyłam dalsze zamówienie. Kraków 21 maja 1899. **Ks. Amalia Czetwertyńska.**

Z nadesłanego towaru bardzo jestem zadowolona.

Krystynopol, Galicya. **Siostra Joanna**, przełoż. Tow. N. P. Maryi.

Byłem bardzo zadowolony z przysłanej mi zastawy.

Lublana. **Otton Bartusch**, c. i k. kapitan 27 p. p.

Piękna willa

z wielkim ogrodem warzywnym, owocowym wraz z gruntami, 10′ od Krakowa położona, jest zaraz **do wydzierżawienia.**

Zgłoszenia pod „**W.**" poste restante **Kraków.** 2810 2 3

Kucharka lub Kucharz

jest potrzebny zaraz do prowadzenia kuchni. Wiadomość w handlu *W. Leśniowskiego, ul, Karmelicka.* 2777 3 3

W celu całkowitego zapłacenia (konwersyi) dotychczasowej pożyczki 7000 złr.

POSZUKUJĘ

5000 złr. na zupełnie pewną hipotekę.

Zgłoszenia pod **2727** przyjmuje Administracyi „Nowej Reformy". 2727 4 5

LEKCYJ języka niemieckiego i francuskiego udziela

1650 20 0 ***Marya Dumaire***

w Krakowie, ul. św. Jana 26, II. p.

Miód pszczelny

podolski (patoka), kuracyjny-deserowy, prawdziwy, bez żadnych domieszek, z własnej pasieki, wysyła w blaszankach, po 5 kg., do każdej poczty opłatnie za 5 koron 80 hal. **ROGALSKI, poczta Siemikowce.** 2689 4 6

KONIAK IMPÉRIAL

prawdziwy naturalny winny destylat, aromatyczny, silny, wysyła na próbę w 4 litrowych beczułkach za zaliczką 15 K opłatnie do wszystkich miejscowości

R. MAITI, CAPODISTRIA.

2757 2 10

Patenty na wynalazki

wyrabia i zużytkowuje 15 35 0

inż. Kazimierz OSSOWSKI

międzynarod. biuro patentowe

Berlin, W. Potsdamerstrasse 3.



Najtańszy skład zegarów i zegarków poleca:

IGNACY CYPRES

Kraków, Floryańska 49.

Bogato ilustrowane cenniki polskie, zawierające zegarki, narzędzia zegarmistrzowskie i instrumenty muzyczne wysyła na żądanie darmo i opłatnie. 2703 4 10

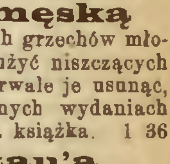
Marka ochronna: **kotwica.**

Liniment. Caps. Comp.

z Richtera apteki w Pradze,

uznane powszechnie jako **najdoskonalsze bóle uśmierzające nacieranie,** jest w wszystkich aptekach po cenie 80 szel., Kr. 1.40 i po 2 Kr. do nabycia.

Przy kupnie tego wszędzie ulubionego środka domowego należy przyjmować tylko oryginalne butelki w pudełkach z naszą marką ochronną „**kotwicą**" z apteki Richtera, wtenczas można być pewnym, że się otrzymało preparat prawdziwy.



Apteka Richtera pod „złotym lwem" w Pradze,

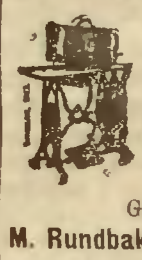
I. ulica Elżbiety 5

2458 3 20

Taniej o 50% od cen sklepowych

wysokoramienne maszyny do szycia Singera

z pisemną rzetelną gwarancyą 5-letnią.



Singera ręczna z pokrywą	42 K
„ nożna „	49 K
Pierścieniowa „	78 K
Aparat do haftowania	4 K
Centro-szpulkową z pokryw.	90 K

Ilustr. cennik na żądanie bezpłat. Przesyłka po otrzym. 15 K zadatku, reszta za zaliczką kolejową.

Główny skład fabryczny 2643 3 6

M. Rundbakin, Wiedeń IX., Berggasse 3.

Słabość męską

skutki szczególn. tajnych grzechów młodości, oraz innych nadużyć niszczących zdrowie, jak pewnie i trwale je usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach 2811 rozpowszechniona książka. 1 36

Dra Retau'a

Ochrona własna

cena wydania polskiego 1 złr.

Tysiące znalazło w niej objaśnienia swych cierpień, a za użyciem kuracyi w tej książce zaleconej odzyskało zupełną swą siłę męską. Za nadesłaniem należytości, otrzyma się książkę w kopercie franco przez **Verlags-Magazin R. F. Bierey w Lipsku,** Neumarkt 15.

W Krakowie ma na składzie księgarnia **J. M. Himmelblaua.**

L. 817/03. Prez. 2819 1 3

KONKURS.

W myśl uchwały Rady miasta Krakowa z dnia 5 listopada b. r. ogłasza się niniejszem konkurs na posadę **Dyrektora Magistratu** w VI klasie rangi z płacą roczną 6.400 koron, kwaterowem w rocznej kwocie 960 koron, oraz prawem do dwóch pięcioleci po 800 koron.

Kandydaci ubiegający się o tę posadę winni się wykazać: nieposzlakowanem życiem, wiekiem nieprzekraczającym 40-go roku życia, dobrem zdrowiem, świadectwami z odbytych studyów prawniczych i złożonych trzech teoretycznych egzaminów rządowych, oraz świadectwem z odbytego egzaminu rządowego z ustawodawstwa i postępowania administracyjno - politycznego, wreszcie wykazać dłuższą praktykę przy Władzach administracyjnych.

Podania z wymienionemi dowodami należy wnieść do Prezydyum miasta w terminie dni 14 t. j. najdalej do 23 listopada b. r.

Kandydaci, którzy zostają w służbie rządowej lub autonomicznej, mają wnieść podania za pośrednictwem swoich Władz przełożonych.

W końcu nadmienia się, że Rada miasta może udzielić „veniam aetatis" kandydatowi z przekroczonym 40tym rokiem życia, oraz, iż w myśl statutu dla miasta Krakowa Dyrektor Magistratu nie może pozostawać z Prezydentem miasta, naczelnikiem Wydziału obrachunkowego miejskiego, Dyrektorem budownictwa miejskiego i Kasyerem w stosunku pokrewieństwa lub powinowactwa aż do czwartego stopnia włącznie.

Kraków, dnia 5 listopada 1903.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa,

J. Friedlein, prezydent miasta.

XVI. Zwyczajne Walne Zgromadzenie

Członków Związku handlowego Kółek rolniczych w Krakowie

odbędzie się w **18 listopada b. r.** o godz. 5tej po południu w sali **Rady powiat. krak.** przy ul. Pijarskiej l. 1. z następującym porządkiem dziennym:

1) Odczytanie protokółu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
2) Sprawozdanie Dyrekcyi z zamknięcia rachunkowego za r. 1902/903.
3) Sprawozdanie Komisyi rewizyjnej z lustracyi ksiąg i wniosek w sprawie udzielenia absolutoryum Dyrekcyi i Radzie Nadzorczej.
4) Wnioski Rady Nadzorczej co do rozdziału czystego zysku.
5) Wnioski Członków i interpelacye.

2760 2 3

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.